

Budowniczy Polski Ludowej

W dniu 21 lipca br. na uroczystym wspólnym posiedzeniu Rady Ministrów i Rady Państwa, minister Mijał odczytał akt nadania Orderu „Budowniczych Polski Ludowej” następującym osobom:

Wincenty Pstrowski — pośmiertnie
Karol Świerczewski — pośmiertnie
Franciszek Apryas,
Xawery Dunikowski,
Franciszek Fiedler,
Wanda Gościńska,
Michał Krajewski,
Stanisław Mazur.

Odznaczeni orderem „Sztandaru Pracy”

W dniu 22 lipca 1949 r. w piątą Rocznicę Polski Ludowej Prezydent Rzeczypospolitej nadał następującym osobom ustanowionym przez Sejm Ustawodawczy w dniu 2 lipca br. Order „Sztandaru Pracy” za wybitne zasługi, położone dla Narodu i Państwa:

W resorcie
górnictwa i energetyki

ORDER

„SZTANDAR PRACY” I KL.
Hajduk Wincenty, Janicki Stanisław, Lipczyk Piotr, Małysz Władysław, Mazurczyk Paweł, Nieruchowski Józef, Rzesutowski Zygmunt, Waliczek Józef.

W resorcie
przemysłu ciężkiego

ORDER

„SZTANDAR PRACY” I KL.
Doruch Władysław, Krupa Antoni, Krzysztolik Józef, Pierzyna Stanisław, Popieluch Stefan, Ruda Marian, Sipiński Józef, Zmichowski Edward.

W resorcie
przemysłu lekkiego

ORDER

„SZTANDAR PRACY” I KL.
Banaszak Wacław, Ramus Anna, Szewczyk Józef, Mól Franciszek, Sztarfer Adam, Gmitrzyński Włodzimierz, Olchata Helena, Fidyk Jan.

W resorcie
budownictwa

ORDER

„SZTANDAR PRACY” I KL.
Jakubowicz Jerzy, Jene Władysław, Markow Józef, Porecki Wacław, Religa Andrzej, Sigalin Józef, Szadkowski Władysław, Woliński Zenon.

W resorcie
komunikacji

ORDER

„SZTANDAR PRACY” I KL.
Gadziński Kazimierz, Gębina Stanisław, Hauzer Antoni, Jędrzejewski Bolesław, Kobielski Zygmunt, Orłowski Kazimierz, Szyłło Aleksander, Tabak Jan.

W resorcie
rolnictwa i reform rolnych

ORDER

„SZTANDAR PRACY” I KL.
Obarzanek Aleksander
„SZTANDAR PRACY” II KL.
Biernacki Michał, Gajdzler Janina, Kolendowicz Jan.

W resorcie
żeglugi

ORDER

„SZTANDAR PRACY” I KL.
Kawiak Jan, Stachyra Franciszek.

Uroczyste posiedzenie Rady Państwa i Rady Ministrów w Warszawie

O godz. 18 dnia 21 bm. rozpoczęło się w Belwederze uroczyste wspólne posiedzenie Rady Państwa i Rady Ministrów. Ta podniosła uroczystość w przeddzień piątej rocznicy Manifestu Lipcowego odbyła się w Sali Pompejańskiej, która odnowiona została z całym piętnem ściśle według zachowanych rysunków z początku XIX wieku.

W sali Pompejańskiej zebrał się członkowie Rządu Państwa: marszałek Sejmu Władysław Kowalski, wice marszałek: Barcikowski, Stanisław Szwalbe i Roman Zambrowski, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Witold, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych gen. Aleksander Zawadzki, dr Henryk Kołodziejski oraz prezes Józef Niecko. Obecni są również członkowie Rządu Rzeczypospolitej z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem, wicepremierami Hilarym Mincem i Antonim Korzyckim oraz ministrem Obrony Narodowej Marszałkiem Michałem Żymierskim na czele. Przybył również podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów Jakub Berman.

Nadanie orderu Budowniczych Polski Ludowej

Następnie min. Mijał odczytał akt nadania orderu „Budowniczych Polski Ludowej”. Za wyjątkowe zasługi, położone dla dzieła Polski Ludowej, w dniu 21 lipca 1949 r. następującym osobom nadany został przez Prezydenta R. P. ustanowiony przez Sejm Ustawodawczy w dniu 2 lipca br. order „Budowniczych Polski Ludowej”:

Bogdan Wasilewski przybył do Polski

W dniu 20 bm. przybył do Polski bezprawnie wysiedlony przez rząd francuski prezes polskiej organizacji młodzieżowej „Grunwald”, tow. Bogdan Wasilewski.

W odpowiedzi na serdeczne powitanie tow. Wasilewski oświadczył, że czuje się szczęśliwy powracając do ojczyzny, którą opuścił w roku 1923. Wyjechał z Francji mimo przywiązania do narodu francuskiego, gdyż rząd francuski uniemożliwił mu pracę. Określając w krótkich słowach obecną sytuację we Francji, podkreślił, że zwykła praca francuskiego wobec Polaków, którzy walczą razem z Francuzami przeciwko okupantom, wywołują oburzenie wśród społeczeństwa francuskiego.

Zwycięska ofensywa Chińskiej Armii Ludowej

PEKIN (PAP). Ofensywa Armii Ludowej w Chinach Południowych czyni dalsze postępy.

W czwartek wojska ludowe znajdowały się o 30 kilometrów na wschód i na północ od Ciangsza, stolicy prowincji Hunan.

Inne oddziały ludowe posuwają się na południe w kierunku miasta Kuikang, położonego o 150 km na północ od Kantonu.

Trajezo Kostow oskarżony o zdradę republiki

SOFIA (PAP). Bułgarskie Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło jednomyślnie decyzję Prezydium Zgromadzenia Narodowego wydania sądom w dniu 20 czerwca br., tzn. jeszcze w okresie pełnienia funkcji posełskich, b. wicepremiera Trajezo Kostowa.

Prokuratura bułgarska sporządziła akt oskarżenia przeciwko Kostowi na podstawie art. 102 i 381 kodeksu karnego (zdrada republiki).

stugi w walce o wyzwolenie klasy robotniczej na przestrzeni 45 lat oraz za pracę naukową i popularyzację marksizmu-leninizmu w Polsce.

Wandzie Gościńskiej — wiołkniarce Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Rudzie Pabianickiej, aktywnej działaczce społecznej — za pionierską działalność w dziedzinie współzawodnictwa i za zasługi w rozpowszechnianiu nowych metod pracy we włókiennictwie.

Michałowi Krajewskiemu — murarzowi, działaczowi robotniczemu, żołnierzowi i Dywizji, uczestnikowi wojny wyzwoleńczej przeciwko najazdowi hitlerowskiemu, majorowi Wojska Polskiego — za pionierską działalność w dziedzinie współzawodnictwa i za zasługi w rozpowszechnianiu nowych metod pracy w budownictwie.

Stanisławowi Mazurowi — chłopu na gospodarstwie 6-hektarowym w woj. poznańskim, działaczowi społecznemu, za wzorowe prowadzenie gospodarki rolnej i za rekordowe wyniki w uprawie buraka cukrowego.

Order „Budowniczych Polski Ludowej” nadany został pośmiertnie gen. Karolowi Świerczewskiemu — Walterowi oraz Wincentemu Pstrowskiemu.

Dekoracja członków rządu wysokimi odznaczeniami państwowymi

Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut dokonał następnie dekoracji członków Rady Państwa i członków Rządu R. P. wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Za wybitne zasługi w pracy nad utrwaleniem władzy ludowej Odrodzonej Rzeczypospolitej odznaczony został Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia

Polski, Marszałek Sejmu Antoni Kowalski i Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Za wybitne zasługi w pracy społecznej i państwowej odznaczony został Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Odrodzenia Polski, członek Rady Państwa Józef Niecko.

Za wybitne zasługi w służbie państwowej Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Odrodzenia Polski odznaczony został: podsekretarz Stanu w Ministerstwie Oświaty — Eugeniusz Krassowski, podsekretarz Stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego — Antoni Mierziński, podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki — Włodzimierz Sokorski, sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Stefan Wierbiński.

Orderem Krzyża Grunwaldu II klasy odznaczony został za ofiarną walkę z faszyzmem o niepodległość Polski zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego wiceminister Eugeniusz Szyr oraz wiceminister Obrony Narodowej gen. Edward Ochab.

Po dokonaniu dekoracji, Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut udał się w towarzystwie ministra kultury i sztuki Dybowskiego na dziedziniec pałacu belwiderskiego, gdzie oprowadzają przez dyrektora Lorentza, zwiędził urządzoną w wielkiej przyczepie samochodowej objazdową wystawę „Mickiewicz — Puszczyń”, która wkrótce wyruszy w objazd po kraju.

Czyn lipcowy mieszkańców Warszawy



W ramach czynu lipcowego mieszkańcy Warszawy wzięli udział w akcji odgruzowania stolicy. Na fotografii: grupa pracowników Zarządu Głównego RSW „Prasa” przy oczyszczaniu ulicy.

Depesza marsz. Rokossowskiego do Prezydenta RP B. Bieruta

Z okazji 5-ej rocznicy Manifestu PKWN Marszałek Związku Radzieckiego — K. Rokossowski przesłał następującą depeszę gratulacyjną:

Do
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Bolesława Bieruta, Warszawa.

W historycznym dniu piątej rocznicy powstania nowej Polski Demokratycznej, proszę Pana, Panie Prezydencie, przyjąć ode mnie osobiste i w imieniu wszystkich podległych mi wojsk najserdeczniejsze gratulacje dla Pana i dla całego narodu Polskiego, jak również

zyczenia nowych sukcesów w dziele budowania nowej, Demokratycznej Polski Ludowej walego przyjaciela i sojusznika ZSRR.

K. Rokossowski
Marszałek
Związku Radzieckiego

Depesza marsz. Rokossowskiego do Premiera Cyrankiewicza

Do
Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej
Pana Józefa Cyrankiewicza w Warszawie

Proszę Pana, Panie Premierze, przyjąć ode mnie osobiste i od wszystkich żołnierzy podległych mi wojsk najserdeczniejsze pozdrowienia w związku z Piątą Rocznicą Odrodzenia nowej Demokratycznej Polski. Życzę również Panu i całemu Narodowi Polskiemu nowych sukcesów w umacnianiu Polski Ludowej.

K. Rokossowski
Marszałek
Związku Radzieckiego

Przyjęcie w Prezydium Rady Ministrów

Z okazji Święta Odrodzenia Polski Premier Józef Cyrankiewicz wydał w dniu 21 bm. w salach Prezydium Rady Ministrów przyjęcie dla przedstawicieli władz państwowych, świata naukowego i artystycznego stolicy.

Na przyjęcie przybył serdecznie witany dwukrotny bohater Związku Radzieckiego Marszałek Konstanty Rokossowski wraz z ambasaderem ZSRR w Warszawie Wiktorem Lebediewem, attaché wojskowym generałem Masłowem i innymi członkami ambasady.

Gośćmi Premiera były również delegacje: związków zawodowych Chin Ludowych, Partii Komunistycznej Węgier, oraz przedstawiciele klasy robotniczej Finlandii. Przyjęcie w serdecznym nastroju przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych.

Meldunki o przebiegu żniw

Konferencja prasowa w Min. Rolnictwa

W dniu 21 bm. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja prasowa, na której wicedyrektor Departamentu Produkcji Rolnej inż. Łukomski omówił dotychczasowy przebieg żniw.

Według meldunków, nadesłanych z poszczególnych powiatów w całym kraju zbóża szczególnie: ożymie, osiągnęły pożądaną wartość i wysokość. Jedynie w górskich powiatach woj. krakowskiego i rzeszowskiego długo leżąca w okresie przedwiosna skurpa śnieżna spowodowała nieznaczne przeszerzenie żyta.

Żniwa rozpoczęły się na

Na Rynku Mariensztackim



Rozpoczynamy produkcję penicyliny

Wywiad z wicemin. dr B. Kożusznikiem

W dniu wczorajszym rozpoczęliśmy w Polsce produkcję penicyliny. W związku z tym wiceminister zdrowia, dr B. Kożusznik, udzielił przedstawicielom AR następującego wywiadu:

— Kiedy rozpoczęła się starania o uruchomienie fabryki penicyliny w Polsce?

— Wkrótce po wojnie pięć krajów europejskich, które zostały najściślej dotknięte zniszczeniami otrzymało miano, w ramach dostaw UNRRA, urzędzenia fabryczne dla produkcji penicyliny oraz pełne informacje, dotyczące sposobu wytwarzania.

Dostawy ciągnęły się latami. Nadsyłano nam sprzęt niekompletny, niektóre maszyny były przestarzałe już w 1942 r. UNRRA zamiast pomagać krajom zniszczonym udzielała w ten sposób pomocy fabrykantom amerykańskim ułatwiając im wyżywienie się przestarzałego sprzętu.

Wbrew pierwotnym zobowiązaniom UNRRA, Polska nie otrzymała właściwych szczepionek, odpowiedniego sprzętu, petrzebnego dla nowoczesnej produkcji penicyliny, ani też żadnych danych, co do nowych procesów wytwarzania penicyliny krystalicznej. Amerykańskie ośrodki produkcji odmówiły pomocy naszym naukowcom, którzy udali się za granicę, celem zapoznania się z nowymi metodami produkcji penicyliny.

— Jaką pomoc okazała

nam Światowa Organizacja Zdrowia?

— Na żądanie delegacji polskiej do SOZ oraz innych krajów zainteresowanych w produkcji penicyliny zwołano w lutym 1949 do Genewy konferencję SOZ, gdzie zaproszeni eksperci mieli nam udzielić potrzebnych informacji i wskazać, dotyczących modernizacji produkcji penicyliny.

Eksperti ci zamiast udzielić nam potrzebnych informacji poświecili swój czas na przekonanie, że lepiej uczynimy kupując penicylinę zagranicą, aniżeli wytwarzając ją u siebie w kraju. Pogląd ten nie trafił do przekonania zainteresowanych. Dyrektor SOZ pod naciskiem zainteresowanych delegatów zawiolił w Ameryce 6 ekstraktorów Podbielińska, które odgrzywają wielką rolę w nowoczesnym sposobie wytwarzania penicyliny. Dwa z tych ekstraktorów miało otrzymać Polska. Tu muszę podkreślić, że wszyscy członkowie SOZ są statutowo zobowiązani udzielać sobie wzajemnie informacji w sprawach, które dotyczą nowych sposobów i środków walki z chorobami.

W dniu 17 maja br. otrzymałmś oficjalne zawiadomienie od SOZ, iż departament stanu USA odmówił swojego zezwolenia na wywóz wspomnianych ekstraktorów.

Stany Zjednoczone są członkami SOZ są więc obowiązane komunikować wszystkim członkom SOZ o osiągnięciach własnych na polu popierania i ochrony zdrowia. Odmowa Departamentu Stanu USA jest więc niezgodna ze statutem SOZ osłabia prestiż jednej ze stałych instytucji ONZ.

— Jak pokonane zostały te trudności?

— Zostały one pokonane, dzięki ofiarnej pracy naszych robotników, techników i naukowców. Na gruzach spalonych przez wojnę fabryk w Tarchominie pod Warszawą powstały nowe hale fabryczne, w których zmontowano maszyny dostarczone nam przez UNRRA w stanie niekompletnym. Uzupełniono je dzięki pomysłowości naszych ekip montażowych i pracowników naukowych. W wykonaniu prac montażowych współdziałała czynnie podsiłkowa organizacja PZPR oraz Rada Zakładowa, co w decydujący sposób wpłynęło na terminowe wykonanie u nas w kraju części koniecznych dla uruchomienia fabryki. We własnych laboratoriach przeszkoiliśmy kadrę przyszłych pracowników fabryki, która po szczęśliwym ukończeniu próbnego fabrykacji w przedmiejscu Świata Odrodzenia rozpoczęła produkcję penicyliny.

„Literaturna Gazeta“ o osiągnięciach Polski Ludowej

MOSKWA (PAP). „Literaturna Gazeta“ poświęca świętu wyzwolenia Polski obszerny artykuł pt. „Polska na drodze ku socjalizmowi“.

„Literaturna Gazeta“ kreśli obraz imponujących osiągnięć Polski Ludowej we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego.

Manifest PKWN znalazł swoje ucieleśnienie w setkach odbudowanych w Polsce zakładach przemysłowych, w pulsujących pełnym życiem portach bałtyckich, w nierozważalnej organicznej więzi, łączącej Ziemię Zachodnią z Macierzą, Kraj, w którym rząd ludowy i kierownictwo siła narodu —

PZPR robią wszystko dla dobra mas, stając obecnie do realizacji nowego 6-letniego planu — planu budowy fundamentów socjalizmu.

„Literaturna Gazeta“ podkreśla twórczy entuzjazm polskich mas pracujących, zwłaszcza przodowników pracy, zwycięstwo nad rzeszą ludowych doświadczeń i kultury, ogromny wzrost liczby studiujących w wyższych uczelniach, co wskazuje na wielkie przemiany w społecznym składzie młodzieży uniwersyteckiej.

Tempo życia narodu starają się dotrzymać kroku przodujący pisarze polscy, dzięki którym problem realizmu socjalistycznego zdobywa prawo obywatelstwa w literaturze.

Pakt atlantycki nie powstrzyma marszu sił postępu

Oświadczenie Togliatti'ego podczas debaty w Izbie Posłów

RZYM (PAP). — W czasie debaty w Izbie Posłów nad wnioskiem rządowym, domagającym się ratyfikacji paktu atlantyckiego sekretarz generalny włoskiej partii komunistycznej, Palmiro Togliatti, powiedział, że od chwili podpisania paktu aż do chwili obecnej, kiedy rząd domaga się jego ratyfikacji, w sytuacji międzynarodowej zaszły poważne zmiany.

Pół roku temu front imperialistyczny znajdował się w przededniu ciężkiego kryzysu gospodarczego i politycznego. Działalność kryzys ten nadszedł. Zmieniła się nie tylko sytuacja gospodarcza, lecz również sytuacja polityczna. Wzrost opór ludów całego świata przeciw podległości wojennym. Obrzymi ten ruch ludowy przeciw wojnie miał nieomalże znaczenie dla rozwoju międzynarodowej sytuacji politycznej.

Togliatti stwierdził, że właściwa przyczyna, która skłoniła rząd włoski do przystąpienia do paktu atlantyckiego — to dążenie do zdławienia sił postępu. Ale pakt atlantycki nie powstrzyma marszu tych sił, czego najlepszym dowodem są wydarzenia w Azji, które w ostatnich miesiącach doprowadziły do zmiany oblicza świata.

Togliatti podkreślił, że ostateczna nota rządu radzieckiego spowodowana została zgubą na politykę rządu włoskiego, polityką, uniemożliwiającą przyjęcie Włoch do ONZ oraz

przezwyciężenie tych wszystkich trudności, w których znajduje się kraj po przegranej wojnie.

„Jako komuniści, jako socjaliści i jako Włosi głosować będziemy przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego“ — oświadczył na zakończenie Togliatti.

RZYM (PAP). — 20 km. 1-ba Posłów odrzuciła 316 głosami przeciwko 159 przy 13 wstrzymujących się wniosek Togliatti'ego, dotyczący ratyfikacji paktu atlantyckiego, jako skierowanego przeciwko interesom Włoch. Głosowanie w sprawie ratyfikacji odrzucono do czwartku.

HAGA (PAP). — Parlament holenderski ratyfikował pakt atlantycki. Przeciwni ratyfikacji głosowali komuniści, a wielu innych deputowanych powstrzymało się od głosowania.

Przed głosowaniem przemawiał sekretarz generalny partii komunistycznej Paul de Groot. Podkreślił on, że koła rządzące spychają kraj na zgubną drogę i że wbrew tym dążeniom holenderskie masy pracujące pragną ścisłej przylgnięcia do bohaterskim narodem radzieckim. Lud holenderski uczyni wszystko, by niepoddać się do rzeczywistym planom imperialistycznym.

KC Holenderskiej Partii Komunistycznej ogłosił ostry protest przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego.

Polski handel zagraniczny w I półroczu 1949

Ministerstwo Handlu Zagranicznego podało dane cyfrowe, dotyczące obrotów towarowych z zagranicą w I półroczu 1949 r.

Ogólna wartość obrotów handlowych wynosiła 541 mil. dolarów co w stosunku do I półroczu 1948 r. stanowi wzrost o 12 proc.

Przyjmując jako podstawę półroczu 1948 r. za 100, wymiana towarowa z zagranicą, w r. 1949 wyrażała się w następujących wskaźnikach:

Ogólna wartość importu w I półroczu 1949 r. — 101.

W podstawowych grupach towarowych wskaźniki są następujące: artykuły rolniczo-spożywcze — 59,3, w tym zboże — 22, tłuszcze jadalne i techniczne — 180, nawozy sztuczne (surowce) — 179, rudy ze-

laza i metalu — 204, surowce włókiennicze (wełna, len, bawełna, juta) — 100, kauczuk — 204, skóry — 188, maszyny, aparaty, urządzenia fabryczne — 128, produkty naftowe — 70.

Ogólna wartość eksportu w I półroczu 1949 w stosunku do analogicznego okresu roku 1948 wynosi 125.

W poszczególnych grupach towarowych wskaźniki są następujące: artykuły rolniczo-spożywcze — 140, węgiel i koks — 128, cement i wyroby przemysłu mineralnego — 147, wyroby metalowe, hutnicze, maszyny — 142, wyroby drzewne i meble — 400, tekstylia — 84, papier i wyroby — 125, soda — 124, biel cynkowa — 147, szkło i ceramika — 125, tabor kolejowy — 360.

„Przeszłość Warszawy w dokumentach“ od grodu warownego do trasy W-Z

Interesująca wystawa w Pałacu pod Blachą

Minister Oświaty i Wychowania, Skrzyszewski dokonał wczoraj otwarcia niezwykle interesującej, stałej wystawy p. n. „Przeszłość Warszawy w dokumentach“, zorganizowanej przez Dyrektora Archiwów Państwowych. Wystawa czynna jest codziennie w godzinach 10—17, mieści się ona w Pałacu pod Blachą przy trasie W-Z.

Pierwsi reemigranci z Mandżurii

W dniu 23 lipca br. na punkt etapowy P.U.R. w Białej Podlaskiej przybył pierwszy transport reemigrantów z Mandżurii w liczbie 380 osób.

Następy transport spodziewany jest w tygodniu po przyjeździe pierwszego.

Spotkanie Jakuba Żaka z kompozytorami polskimi

W Domu Kompozytora odbyło się spotkanie bawiącego w Polsce na gościnnych występach znakomitego pianisty radzieckiego, laureata Konkursu Chopinowskiego, prof. Jakuba Żaka z kompozytorami polskimi. Artystę radzieckiego wreczono najmłodsze dawniactwa PWM, zawierające utwory kompozytorów polskich dawnych i współczesnych.

Wznosząc zdrowie znakomitego gościa prezes Związku Kompozytorów Polskich, Mięlski, podkreślił znaczenie ścisłego kontaktu między kompozytorem a wykonawcą, w tym przypadku między Żaką a polskimi kompozytorami, którzy w ramach projektu „Polska w muzyce“ wzięli udział w wydawnictwie „Polska w muzyce“.

W odpowiedzi prof. Jakub Żak wniósł toast na cześć muzyki polskiej. Na ogólną próbę pianisty radzieckiego wykonał kilka utworów Rachmaninowa i Prokofiewa, które zebrali nagrodzili gorącymi oklaskami.

Rekord poznańskich tynkarzy

6 zespołów tynkarskich w Poznaniu pobiło ostatnio rekord pracy w tynkowaniu ścian. Nowy rekord ustanowił zespół murarza Piotra Mateckiego. Zespół ten w ciągu 8 godzin otynkował 147,4 m kwadr. muru. W pracy tej pomógł Mateckiemu — Skrzydlewski i Miecznikowski.

Dotychczasowy rekord tynkarski w woj. poznańskim należał do zespołu Smidta, który w ciągu 8 godz. pracy otynkował 80 m kw. muru.

Księga pamiątkowa „5-ciolecia Polski Ludowej“

22. VII. 1944. — 22. VII. 1949. Pięć lat Polski Ludowej „Książka i Wiedza“, Warszawa 1949, str. 314.

„Pięć lat Polski Ludowej“ to księga pamiątkowa i dokument. Słowo wstępne, poświęcone omówieniu Manifestu Lipowego i jego znaczenia — napisał Prezydent Bolesław Bierut. Kolejne rozdziały omawiają historię walk o wolność i niepodległość, przemiany ustrojowe, społeczne, gospodarcze i kulturalne, jakie zaszły w czasie pięciu lat istnienia Polski Ludowej oraz uwypuklają rolę państwa w tym okresie.

Sumiennie i starannie opracowana, bogato ilustrowana księga daje encyklopedyczne wiadomości o dotychczasowej i przyszłej drodze rozwoju Polski Ludowej.

Na podkreślenie zasługuje piękna szata graficzna i staranne wykonanie druku.

Do tego cennego wydawnictwa powróćmy niebawem w obszerniej recenzji.

TRYBUNA LUDU

Wydawca: Komitet Centralny Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redakcja: Komitet Nakład R.S.W. „Prasa“

Redakcja: Warszawa, ul. Smolna 12.

B-31577

Minister Oświaty i Wychowania, Skrzyszewski dokonał wczoraj otwarcia niezwykle interesującej, stałej wystawy p. n. „Przeszłość Warszawy w dokumentach“, zorganizowanej przez Dyrektora Archiwów Państwowych. Wystawa czynna jest codziennie w godzinach 10—17, mieści się ona w Pałacu pod Blachą przy trasie W-Z.

— Budowa trasy W-Z nasunęła nam na myśl zorganizowanie wystawy — powiedział na konferencji prasowej dyrektor Archiwów Państwowych, dr. Gebert — która ma obrazować warszawiaków, jakie przechodziło ich miasto od zarania swych dziejów, aż do „epoki W-Z“. Drugim naszym celem jest chęć zapoznania szerokiego

zresz z bezcennymi skarbnicami ukrytymi dotychczas w archiwach i dostępnymi jedynie badaczom-naukowcom“.

Czy wystawa spełnia obydwie zadania? Niewątpliwie tak — oczywiście, jeżeli weźmiemy się pod uwagę ogrom zniszczeń, jakich dokonał w naszych archiwach okupant oraz szczupłość pomieszczenia, w którym wystawę zainstalowano.

Niezwykłe pieczołowicie dobrane i zgromadzone w czterech salach 200 eksponatów obrazuje dość dokładnie przeszłość naszej stolicy w czterech podstawowych dziedzinach: Warszawa jako stolica; rozwój terytorialny Warszawy (pomysłowo rzucono na tło dzisiejszych arterii komunikacyjnych); stosunki społeczne i gospodarcze; stosunki kulturalne.

W pierwszym dziale umieszczono najstarszy dokument dziejów Warszawy: przywilej księcia Janusza Mazowieckiego, nadający osadzie w roku 1413 prawa miejskie.

Rozwój terytorialny miasta obrazują plany wykonane na tle dzisiejszego planu Warszawy oraz bardzo ciekawe, oryginalne stare plany.

W dziale stosunków społecznych i gospodarczych zgromadzone plany, ilustrujące liczbę mieszkańców naszego miasta z dokładnymi objaśnieniami. Dalej dokumenty o powstaniu pierwszych cechów, pierwszych ośrodków przemysłowych w 17 wieku (browar, cegielnia, młyn). Wiek 18, jak mówią dokumenty, przynosił Warszawie pierwsze manufaktury, a w 19 wieku, miasto na stałe staje się ważnym ośrodkiem handlowym i przemysłowym.

W dziale tym został umieszczony niezwykle cenny „biały kruk“ archiwalny. Jest nim „Gazeta“ archiwalny, „Głos wiedeński“, wydawane również w X pawilonie Cytadeli warszawskiej w r. 1879 przez Proletariatów oraz akta strajków i wreszcie akta legalizacji pierwszych związków zawodowych (stolarzy, szwaczek, dozorców i aktorów), z okresu 1905—1914.

Ciekawostką działu kulturalnego są wzyły pisma z r. 1549, 1649, 1749 i 1849, dawne oprawy książek i t. zw. iluminacje. Ciekawe są również donosy spiegiów carskich o wrażliwości, jakie wywołuje w Warszawie lektura Mickiewicza. Są tu ponadto dokumenty dotyczące uczelni warszawskich, teatru (zakaz wstawiania na widowni), egzemplarze starych gazet z 18 i 19 wieku, protokoły odsłonięcia pomnika Kopernika, otwarcia galerii zamkowej i inne.

Wystawa cieszyć się będzie niewątpliwie wielkim powodzeniem wśród warszawiaków, rozmówianych w dziejach swego miasta. (jam)

Cenny dar Premiera dla robotników budowlanych stolicy

W uznaniu zasług, położonych przez robotników Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Oddział Nr 3 — Prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz przekazał świetlicom tego przedsiębiorstwa cenne upominki w postaci obrazów znanych malarzy polskich.

Świetlica PPB Nr 3 na budowie „Domu Słowa Polskiego“ otrzymała obrazy: „Marta w naturze“ — Jana Cybisa, „Kopanie ziemniaków“ — Stanisława Czajkowskiego, oraz „Hutnik“ — Ludwika Leszko.

Świetlica na budowie gmachów Sejmu Ustawodawczego otrzymała obrazy: „Port w Uście“ — Jana Wodnińskiego, „Praca w polu“ — Marii Rubczakowej oraz „Młody cieśla“ — Zygmunta Radnickiego.

Świetlica na budowie gmachu Banku Narodowego otrzymała: „Kwiaty“ — Jana Cybisa, „Marta w naturze“ — Andrzeja Willa oraz „Odbieraczkę“ — Tadeusza Kutermaka.

Wspólne obrady planistów Polski i CSR

W dniach 19 i 20 bm. badach uczestniczyli także przedstawiciele: Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Ministerstwa Leśnictwa, Rolnictwa i Reform Rolnych, przedstawiciele zainteresowanych urzędów i instytucji, oraz konsul generalny RP w Ostrawie — inż. Wengierow.

Przedmiotem konferencji było przygotowanie wniosków do uregulowania gospodarczych zagadnień granicznych

Przedmiotem konferencji było przygotowanie wniosków do uregulowania gospodarczych zagadnień granicznych

Pracownicy WPB otrzymują odznaczenia państwowe

W nowoobudowanej sali Teatru Narodowego odbyła się wczoraj uroczysta akademia odznaczenia pracowników WPB poświęconej 5-rocznicy Manifestu Lipowego.

Podczas akademii zastępca II wiceministra obrony narodowej gen. Gorecki w imieniu Prezydenta RP tow. Biełłuty udekorował najbardziej zasłużonych pracowników WPB srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi.

Odnaczenie otrzymali: inż. Jerzy Hempel — Srebrny Krzyż Zasługi po raz drugi, inż. Janusz Mikulski — Srebrny Krzyż Zasługi, inż. Edward Zaremba — Srebrny Krzyż Zasługi, hydraulik tow. Kazimierz Barański — Srebrny Krzyż Zasługi, przodownik pracy tow. Wacław Brzozowski — Brązowy Krzyż Zasługi, przodownik pracy tow. Feliks Gorecki — Brązowy Krzyż Zasługi, przodownik pracy tow. Czesław Pamał — Brązowy Krzyż Zasługi, (jam)

Podczas akademii zastępca II wiceministra obrony narodowej gen. Gorecki w imieniu Prezydenta RP tow. Biełłuty udekorował najbardziej zasłużonych pracowników WPB srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi.

Odnaczenie otrzymali: inż. Jerzy Hempel — Srebrny Krzyż Zasługi po raz drugi, inż. Janusz Mikulski — Srebrny Krzyż Zasługi, inż. Edward Zaremba — Srebrny Krzyż Zasługi, hydraulik tow. Kazimierz Barański — Srebrny Krzyż Zasługi, przodownik pracy tow. Wacław Brzozowski — Brązowy Krzyż Zasługi, przodownik pracy tow. Feliks Gorecki — Brązowy Krzyż Zasługi, przodownik pracy tow. Czesław Pamał — Brązowy Krzyż Zasługi, (jam)

Odnaczenie otrzymali: inż. Jerzy Hempel — Srebrny Krzyż Zasługi po raz drugi, inż. Janusz Mikulski — Srebrny Krzyż Zasługi, inż. Edward Zaremba — Srebrny Krzyż Zasługi, hydraulik tow. Kazimierz Barański — Srebrny Krzyż Zasługi, przodownik pracy tow. Wacław Brzozowski — Brązowy Krzyż Zasługi, przodownik pracy tow. Feliks Gorecki — Brązowy Krzyż Zasługi, przodownik pracy tow. Czesław Pamał — Brązowy Krzyż Zasługi, (jam)

I znów stał się rzekomy „cud“... tym razem w maleńkim, nawet nie powiatowym Wyższym nad Buguem. Rozpaliło i przejęło wiadomości o lubelskim cudzie, wyszłości panie i podkościelne babki, miały nareszcie swoją własną, lokalną sensację.

— Cud, moja pani, cud... tylko dlaczego zobaczyła go „taka“ Grochowska.

Jaka Grochowska? Kto to jest Grochowska? I co wspólnego ma Grochowska z cudem?...

Naprawdę oburzeniem i najgłębszym zdumieniem. Więc znowu tłumienie ludzi. Znowu obryzdywanie mistyfikacji. Znowu robota czekająca w polu i smętnie zwiastająca straszki ubrań, które w tłumie podarło. Nauzka lubelska nie przekonała mącieli. Nie przekonała ich krów umarłej dziewczyny i jej leżących w szpitalu. Nie przekonała, bo oto w małym Wyszokowie...

Ale zaczęliśmy od Marii Grochowskiej. Ta czterdziestoletnia kobieta nie najłepsza ma opinię w Wyszokowie. Takie małe miasteczko... „Wiedza“ sądzi, jak kto siedzi... Maria Grochowska, żona i matka czwórki dzieci miała w czasie okupacji Jaskie, bardzo bliskie i intymne stosunki z polonijnymi Niemcami. Maria Grochowska chętnie wyjawiała jedną zbie swego drewnianego domu prosiłtyt krom w celach użytkowych. Gdzie były wówczas dzieciaki? Gdzie był mąż? Nie wiem. W każdym razie wpływ Marii na dzieci nie musiał być dobry, bo dziś jeden z jej synów siedzi w więzieniu. Za co? Zbrojny napał na miejscową spółdzielnię.

Miaszkość z obrzydzeniem odwracało się od drewnianego domu Grochowskich, domu,

w których działy się orgie i to z zielonymi mundurami.

Dlatego właśnie może mieć swoje panie i podkościelne babki, miały nareszcie swoją własną, lokalną sensację.

— Cud, moja pani, cud... tylko dlaczego zobaczyła go „taka“ Grochowska.

Jaka Grochowska? Kto to jest Grochowska? I co wspólnego ma Grochowska z cudem?...

Naprawdę oburzeniem i najgłębszym zdumieniem. Więc znowu tłumienie ludzi. Znowu obryzdywanie mistyfikacji. Znowu robota czekająca w polu i smętnie zwiastająca straszki ubrań, które w tłumie podarło. Nauzka lubelska nie przekonała mącieli. Nie przekonała ich krów umarłej dziewczyny i jej leżących w szpitalu. Nie przekonała, bo oto w małym Wyszokowie...

Ale zaczęliśmy od Marii Grochowskiej. Ta czterdziestoletnia kobieta nie najłepsza ma opinię w Wyszokowie. Takie małe miasteczko... „Wiedza“ sądzi, jak kto siedzi... Maria Grochowska, żona i matka czwórki dzieci miała w czasie okupacji Jaskie, bardzo bliskie i intymne stosunki z polonijnymi Niemcami. Maria Grochowska chętnie wyjawiała jedną zbie swego drewnianego domu prosiłtyt krom w celach użytkowych. Gdzie były wówczas dzieciaki? Gdzie był mąż? Nie wiem. W każdym razie wpływ Marii na dzieci nie musiał być dobry, bo dziś jeden z jej synów siedzi w więzieniu. Za co? Zbrojny napał na miejscową spółdzielnię.

Miaszkość z obrzydzeniem odwracało się od drewnianego domu Grochowskich, domu,

dzieli, uznani zostali: za niegodnych łaski. Dziwnie, dlaczego taka na przykład Kożusznik. Trzeba i zdrowożona Kożusznik, wdowa, co troje dzieci praniem odchowała, kobieta pobożna i dobra. Dlaczego Kożusznik miałaby być właśnie niegodna, boć przecie uparcie twierdziła, że nie widzi. A dlaczego właśnie Grochowska i przykościelne panie były godne? Dziwna klasyfikacja „cudu“...

Grochowski sprowadził z kościoła księdza prefekta Józefa Budziaka i przebywającego go przypadkowo w Wyszoku księdza Kościelickiego z Rybna. Właściwego gospodarza parafii, księdza dziekana Frydryszewskiego, nie było właśnie w Wyszoku. Podobno w sobotę wyjechał. Ano co, może i musiał...

Dwa przybyli księża, wdzając, że hiszery tłum dochoodzi do zenu, zaczęli uspokajać ludzi, twierdząc, że żadne go cudu nie ma i nakazali rozejść się do domów, następnie wywieśli obraz do kościoła, a wdzając, że tłum ciągnie i tam za nimi, ukryli na plebanii.

Księża Budziak i Kościelicki zajęli bardzo właściwe stanowisko i szybko udało im się z „cudem“ uporać. Jeszcze przez parę dni grupki ciekawych gromadziły się w kościele. Panieśnie pragnęły zobaczyć „cud“, na niewłaściwym obrazie wstawionym w kościele. Nie wszystkie widocznie wdziały, że ten „właściwy“ jest schowany, a kościelny im także mrukał, a nawet płakał. Ksiądz Budziak co pewien czas perswadował, że tu żadnego cudu nie ma. Mówił, że zbyteczny łok w kościele.

Na miejscu „cudu“ zostało zniszczenie i ruina. Maria Grochowska nie zżyła puszczala może, że jej „wiedza“ skończy się znowu w „cud“.

rech podstawowych dziedzinach: Warszawa jako stolica; rozwój terytorialny Warszawy (pomysłowo rzucono na tło dzisiejszych arterii komunikacyjnych); stosunki społeczne i gospodarcze; stosunki kulturalne.

W pierwszym dziale umieszczono najstarszy dokument dziejów Warszawy: przywilej księcia Janusza Mazowieckiego, nadający osadzie w roku 1413 prawa miejskie.

Rozwój terytorialny miasta obrazują plany wykonane na tle dzisiejszego planu Warszawy oraz bardzo ciekawe, oryginalne stare plany.

W dziale stosunków społecznych i gospodarczych zgromadzone plany, ilustrujące liczbę mieszkańców naszego miasta z dokładnymi objaśnieniami. Dalej dokumenty o powstaniu pierwszych cechów, pierwszych ośrodków przemysłowych w 17 wieku (browar, cegielnia, młyn). Wiek 18, jak mówią dokumenty, przynosił Warszawie pierwsze manufaktury, a w 19 wieku, miasto na stałe staje się ważnym ośrodkiem handlowym i przemysłowym.

W dziale tym został umieszczony niezwykle cenny „biały kruk“ archiwalny. Jest nim „Gazeta“ archiwalny, „Głos wiedeński“, wydawane również w X pawilonie Cytadeli warszawskiej w r. 1879 przez Proletariatów oraz akta strajków i wreszcie akta legalizacji pierwszych związków zawodowych (stolarzy, szwaczek, dozorców i aktorów), z okresu 1905—1914.

Ciekawostką działu kulturalnego są wzyły pisma z r. 1549, 1649, 1749 i 1849, dawne oprawy książek i t. zw. iluminacje. Ciekawe są również donosy spiegiów carskich o wrażliwości, jakie wywołuje w Warszawie lektura Mickiewicza. Są tu ponadto dokumenty dotyczące uczelni warszawskich, teatru (zakaz wstawiania na widowni), egzemplarze starych gazet z 18 i 19 wieku, protokoły odsłonięcia pomnika Kopernika, otwarcia galerii zamkowej i inne.

Wystawa cieszyć się będzie niewątpliwie wielkim powodzeniem wśród warszawiaków, rozmówianych w dziejach swego miasta. (jam)

Przedmiotem konferencji było przygotowanie wniosków do uregulowania gospodarczych zagadnień granicznych

Przedmiotem konferencji było przygotowanie wniosków do uregulowania gospodarczych zagadnień granicznych

Przedmiotem konferencji było przygotowanie wniosków do uregulowania gospodarczych zagadnień granicznych

Przedmiotem konferencji było przygotowanie wniosków do uregulowania gospodarczych zagadnień granicznych

Przedmiotem konferencji było przygotowanie wniosków do uregulowania gospodarczych zagadnień granicznych

Przedmiotem konferencji było przygotowanie wniosków do uregulowania gospodarczych zagadnień granicznych

Przedmiotem konferencji było przygotowanie wniosków do uregulowania gospodarczych zagadnień granicznych

Przedmiotem konferencji było przygotowanie wniosków do uregulowania gospodarczych

Kultura i sztuka naszej epoki

Jeżeli spojrzymy na drogę, którą w ciągu pięciu lat przebyliśmy na odcinku polityki kulturalnej, będziemy mogli stwierdzić, że dokonaliśmy w tej dziedzinie ogromnego kroku naprzód.

Jako twórcy czynnik rozwoju wkroczyli na arenę naszej historii masowe organizacje społeczne, które stały się nie tylko współtwórcami wielkich przemian natury gospodarczej i politycznej, lecz i współtwórcami w wykuwaniu nowych form pracy.

Nie chodzi tu nawet o samą liczebność zespołów artystycznych związków zawodowych i Samopomocy Chłopskiej. Chodzi o rzecz znacznie istotniejszą. Chodzi o wypracowanie nowych form widowiska ludowego, w której człowiek pracy jest i współautorem i współinscenizatorem i współtwórcą artystycznym. Ostatnie festiwale związków zawodowych wykazały całe bogactwo inwencji twórczej klasy robotniczej, która stworzyła nową formę widowiska - montażu. Współgrają w nim elementy teatralne, choreograficzne i chóralskie.

Obok dotychczasowych tradycyjnych form przedstawień świetlicowych, wielki montaż widowiskowy jest w ten sposób trwałym wkładem pracy kulturalno - oświatowej Związków Zawodowych w kulturę naszego kraju, trwałym wkładem, który wciągnął do pracy artystycznej nie tylko wąską grupę teatromanów - amatorów, lecz dziesiątki tysięcy ludzi pracy.

Liczba dwustu pięćdziesięciu tysięcy uczestników zespołów świetlicowych i kółek chóralskich mówi sama za siebie o imponującej pracy jakiej dokonały związki zawodowe i Samopomoc Chłopska na drodze do upowszechnienia kultury i sztuki w Polsce, na drodze wciągania klasy robotniczej do bezpośredniego decydowania o perspektywach rozwojowych kultury polskiej.

Zmiana społecznego składu widowni

W oparciu o masowe organizacje społeczne nastąpiła również daleko idąca zmiana składu widowni teatralnej, sal koncertowych, kino-

wych, widowiskowych, wystaw plastycznych i czytelni bibliotecznych. Z drobno-mieszczański - inteligentnej widownia stała się inteligentno - robotniczą, a rozwój teatrów i imprez objazdowych, rozwój ruchu amatorskiego Samopomocy Chłopskiej rozszerza coraz bardziej jej zasięg kulturalny i na wieś polską.

Zdajemy sobie sprawę, że te przemiany nie zostały jeszcze w pełni dokonane i że wąska sieć instytucji kulturalnych położonych głównie na śródmieściach, utrudnia w poważnym stopniu klasie robotniczej przyswojenie sobie teatru i filharmonii na równi z chlebem powszednim. Niemniej jednak osiem i pół miliona widzów teatralnych, cztery miliony słuchaczy sal koncertowych i czterdzieści milionów widzów kinowych stanowią poważną masową bazę dla przekształcenia repertuaru teatrów i kin zgodnie z nową mentalnością, ideologią i smakiem ar-

tystycznym szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Walka o socjalistyczną kulturę

Nowy człowiek naszej epoki, ten człowiek, który odbudował Warszawę i przebił trasę W-Z, ten człowiek, który uruchomił fabryki i stworzył nowy socjalistyczny stosunek pracy, ten człowiek, który opanowuje życie szkół i uniwersytetów, chce zobaczyć siebie, swoje radości i swoją pracę, swój trud i swoje zwycięstwo w sztuce i w twórczości naszych artystów.

W odpowiedzi na bezideowość, rozkład i pustkę kosmopolitycznej kultury państw kapitalistycznych, maskującej w ten sposób wobec narodu swoją własną zdradę oraz — imperialistyczną, politykę Stanów Zjednoczonych, chcemy, żeby nasza kultura i nasza sztuka zawierała całą treść ludzką go życia i ludzkiej walki o nowy, lepszy świat.

Pod tym hasłem odbywały się wszystkie ostatnie zjazdy pisarzy, kompozytorów, plastyków i dramaturgów, zjazdy, które wykazały głębokość przełomu, jaki już się dokonał i jaki się codziennie dokonywa w umysłach naszych twórców.

Krystalizuje się realistyczna twórczość

Pięciolecie Manifestu PKWN obchodzimy więc w warunkach krystalizującej się myśli twórczej naszego świata artystycznego. Wyrazem tego procesu jest również wkraczanie naszego teatru w nowy sezon pod hasłem wielkiego festiwalu sztuki radzieckiej, i szeroko pojętej akcji, wprowadzającej na deski naszych teatrów utwory polskiej dramaturgii.

Już najbliższy sezon teatralny będzie zawierał prapremiery sztuk Leona Kruczkowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Gorczyckiej, Karcewskiej, Brandstettera, Wirskiego, Waldena, Krzywickiej i wielu innych pisarzy i poetów Polski Ludowej.

Ministerstwo Kultury i Sztuki może zapewnić, że w ciągu najbliższego roku odbędzie się na scenach polskich teatrów 36 polskich prapremier, co jest cyfrą nienotowaną w historii polskiego teatru. Jednocześnie wejdą na ekrany naszych kin w ciągu jesieni cztery nowe dymetrażowe filmy: „Robin son Warszawski” i „Dom na pustkowiu”, obejmujące jeszcze problematykę walki z okupantem oraz „Powrót do życia” i „Czarni żleb” zahaczające już o naszą rzeczywistość.

Sezon zimowy rozpocznie się wielką, ogólnokrajową wystawą polskiej plastyki, która postawiła sobie dumne zadanie odtworzenia w plastycznej wyobraźni życia i pracy ludzi naszego kraju. Pod znakiem walki o nową, realistyczną muzykę polską odbędzie się również w sierpniu br. konferencja kompozytorów w Łagowie,

stawiająca sobie zadanie zorganizowania na jesień 1950 roku wielkiego festiwalu polskiej muzyki współczesnej.

Świadectwem dokonującego się przełomu w szkołach artystycznych będzie październikowy zjazd młodzieży i profesorów wyższych szkół artystycznych w Poznaniu, połączony z pokazem prac i demonstracją osiągnięć na polu teatru i muzyki.

Obok wystaw plastycznej, szkoły teatralne zapowiadają na tym zjeździe wiele przedstawień, wśród których na pierwsze miejsce wybija się realizacja „Młodej Gwardii” w wykonaniu szkoły Łódzkiej.

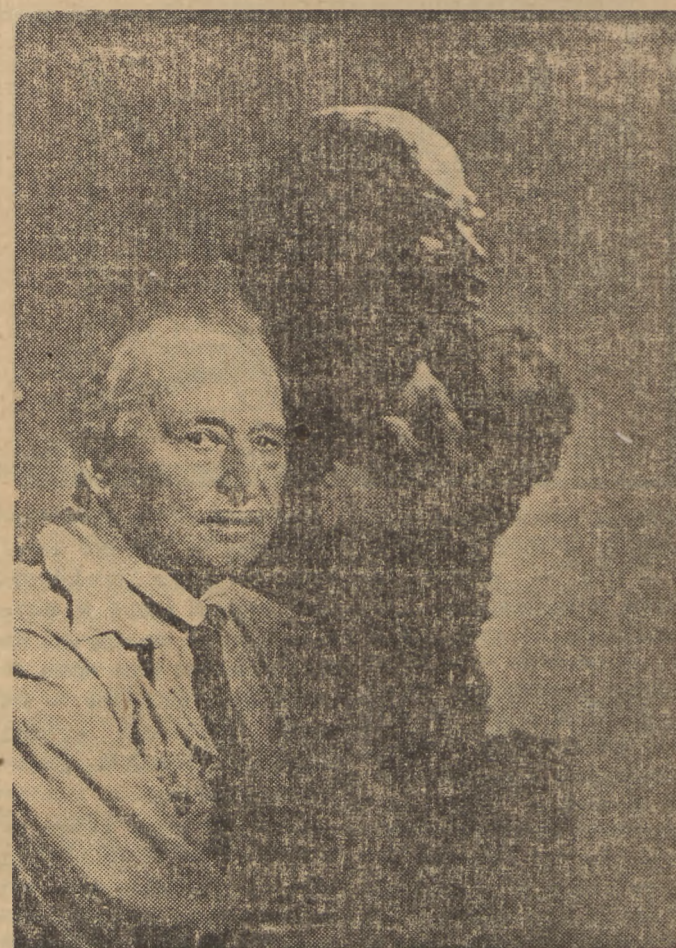
Pogłębia się polsko-radziecka współpraca kulturalna

Rozwój polskiej kultury idzie jednocześnie w parze z pogłębianiem kulturalnej współpracy między Związkiem Radzieckim a Polską. Obok teatru Ochłopkowi i znakomitych solistów radzieckich z Jakubem Zakiem na czele, przybywa z Moskwy na uroczystości pięciolecia Polski Ludowej znakomity zespół baletowy Wielkiego Akademickiego Teatru Opery i Baletu, a równocześnie do Moskwy wyjeżdża kilkunastu polskich solistów i zespół ludowy pieśni i tańca oraz organizuje się w ramach Wystawy Przemysłu Lekkiego wystawę dzieł Dunikowskiego i Kowarskiego.

W ten sposób na drogach wzajemnej wymiany kulturalnej pogłębiają się więzi przyjaźni i braterstwa, wzbo-gaca się kultura naszych wolnych narodów, budujących wielką sztukę epoki socjalizmu, sztukę humanistyczną w swojej najgłębszej treści i narodową w bogactwie form artystycznego wyrazu.

Drogi zwycięstwa klasy robotniczej, drogi budownictwa socjalistycznego, są drogami wielkich osiągnięć narodowej kultury i sztuki, kultury i sztuki głęboko prawdziwej, twórczej i żywej.

W pracowni Dunikowskiego



Profesor Kazimierz Dunikowski rzeźbi obecnie popiersie Lenina. Na zdjęciu znakomity rzeźbiarz obok swego nowego dzieła

Stanisław Wygodzki

Kielnią i piórem

Za lotnym słowem nadaży pióro,
lecz czy nadaży za wzrostem?
Cegły domami rosną pod chmurą,
rzeka zakwita mostem.

Za lotną myślą nadażą czyny,
dzieła wyprzedzą zamysły.
Jeśli zechcemy w szumie leszczyny
popłyną nasze Wisły.

Jeśli zechcemy zakwitną domy
światłem na miarę wieku —
tego co Polskę dźwignął z pogromu
wola i praca człowieka.

Człowiek urasta — idzie w górę
metrami pięter i co dzień
w trudzie roboty dźwignij mu mury
strofo, i wesprzaj w pochodzie.

Szkolnictwo Polski Ludowej

Prof. dr. Henryk Jabłoński

Zamknięty został pierwszy wielki okres w naszym szkolnictwie, rozpoczęliśmy nowy, będący logicznym następstwem poprzedniego i przyszedł czas na zbilansowanie wyników dotychczasowej pracy, na wytyczenie nowych zadań na drodze do pełnego upowszechnienia oświaty i zdecydowanej reformy w zakresie treści nauczania.

Na ogólną liczbę około 30 tys. budynków szkolnych uległo zniszczeniu wskutek wojny przeszło 7.000. Nie lepiej było z kadrami pedagogicznymi. Nauczycielstwo dotknięte zostało w okresie wojny i okupacji wyjątkowo ciężkimi stratami, a kilkuletni kompletny brak dopływu nowych wykwalifikowanych sił zniżył się na długi czas uniemożliwiając szybkie podniesienie się oświaty z okupacyjnego upadku.

Ezybka powojenna odbudowa szkolnictwa

Najlepszy znawca naszej statystyki szkolnej stwierdza np., że w ostatnim roku przed wojną Polska liczyła 55 milionów mieszkańców, miała 73.000 uczniów w przedszkolach (około 2,5 proc. w stosunku do liczby dzieci w wieku lat 3-6, dla których były przeznaczane przedszkola). Tymczasem Polska Ludowa, posiadająca znacznie mniejszą liczbę mieszkańców, liczyła już w 1945-46 r. sz. 132.000 uczniów w szkołach przed- i wczesnoszkolnych, a w r. szkolnym 1946-47 osiągnęła prawie 241.000.

Przed wojną czas przebywa-

nia dzieci w przedszkolu nie przekraczał normalnie 4, maksymalnie 5 godzin dziennie. Innymi słowami: nie brano absolutnie pod uwagę konieczności oddzielenia kobiety pracy od troski o opiekę nad dzieckiem w godzinach jej zajęć zarobkowych. Dziś już połowa przedszkoli dostosowuje czas zajęć z dziećmi do czasu pracy zarabiających matek.

Równoległe z przebudową najniższego szczebla pracy oświatowo-wychowawczej odbudowywał się szczebel drugi — szkolnictwo podstawowe.

W r. szk. 1944-45 mieliśmy w Polsce zaledwie niespełna 15.000 szkół podstawowych, w roku następnym działało ich już ponad 18.000, a w r. szk. 1945-46 czynnych było już 22.500 szkół podstawowych z liczbą 3.400.000 uczniów.

Liczyby te są niewątpliwie imponujące, choć znaczą one, niestety jeszcze i to, że w niedługo zakończonym roku szkolnym na niektórych terenach Rzeczypospolitej istniały jeszcze szkoły nieczynne.

Problem kadr nauczycielskich Miernikiem realizacji powszechności nauczania jest jednak nie tylko ilość dzieci, uczęszczających do szkół, ale również i stopień organizacyjny szkół, gdyż od tego zależy, jak wysoki poziom wykształcenia może uczeń osiągnąć.

Dziecko musi się znaleźć w szkole posiadającej co najmniej 3 nauczycieli, gdyż inaczej ukończenie przez nie pełnych 7 klas szkoły podstawowej staje się w zasadzie bardzo problematyczne. Małeje więc i systematycznie ilość uczniów w szkołach małych, rośnie w szkołach o większej liczbie nauczycieli i w r. szk. 1943-49 już 73 proc. uczniów znajdowało się w szkołach o 3 i więcej nauczycielach.

Szkolnictwo średnie ogólnokształcące miało w pierwszej fazie naszego odrodzonego bytu państwowego niezwykle trudny i stąd rezultaty na tym odcinku nie są dostateczne. Był to jednak walcieciw zrozumiany przypomeńcie, że przed wojną mieliśmy w Polsce 789 szkół tego typu: w lipcu 1947 r. liczbę tę ponownie osiągnęliśmy dochodząc następnie w r. szk. 1948-49 do liczby do 823 szkół ogólnokształcących stopnia licealnego.

Treba walczyć o zdrowy społeczny skład uczniów gimnazjów

Od strony ściśle materialnej odbudowy tego szkolnictwa rezultaty są, biorąc zwłaszcza niższą dziś liczbę ludności, bardzo dobre. Za słabo jednak zmienia się skład społeczny uczniów tych szkół. Według odpowiednich zestawień statystycznych dzieci robotników stanowiły w r. 1938 4,1 proc. ogółu uczniów szkół średnich ogólnokształcących. W r. 1945 procent ten wynosił 13,3. Dzieci chłopów w 1938 r. stanowiły 9,8 proc., w 1945 — 28,9 proc.

Są to więc rezultaty poważne, ale niedostateczne. Rozumie to jednak dobrze nasz aparat oświatowy, doceniają wagę problemu najwyższe władze państwowe i decydujące czynniki polityczne. Stąd brały źródło decyzji stałego zwiększania sum na pomoc dla uczącej się młodzieży, stąd plan odpowiednich korekt w sieci szkolnej, rozdubowywanie burs, internatów i stypendiów.

Niezadowolająca jeszcze struktura społeczna średniego szkolnictwa ogólnokształcącego wpływać musi ujemnie na możliwość właściwej drogi rekrutacji młodzieży do rozwijającego się wciąż szkolnictwa wyższego. Stworzyliśmy specjalne formy kształcenia, które umożliwiają tworzenie nowej ludowej inteligencji pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Doświadczania kursów przygotowawczych i wstępnych na wyższe uczelnie są w pełni zadowalające i bynajmniej nierzadkie są wypadki, że właśnie absolwenci tych kursów przodują w nauce w szkołach akademickich.

Te ostatnie zaś przeżywają w Polsce rozkwit o jakim przed wojną nawet marzyć nie mogli uczeni i wychowawcy

Szkoły zawodowe przygotowują kadry fachowe

Ten sam rosnący stale głąd wykwalifikowanych rąk robotniczych, będący najlepszym świadectwem gospodarczego i kulturalnego rozwoju państwa, przyczynił się do ostrych rozwoju szkolnictwa zawodowego.

Przed wojną mieliśmy w Polsce ogółem 764 szkoły i kursy zawodowe z 106.400 uczniami. Szkół zawodowych dokształcających było 628 ze 110.000 uczniów tj. łącznie około 1.600 szkół i kursów z 213.500 uczniami. Tymczasem już w r. szk. 1945-46 mieliśmy w Polsce, bez szkół i kursów artystycznych i kursów zawodowych krótkoterminowych, 1928 szkół z 132.000 uczniami. Średnich szkół zawodowych (dawnych „dokształcających”) mieliśmy 346 z liczbą 56.100 uczniów. W roku zaś 1947-48 mieliśmy łącznie 3.419 szkół z 390.000 uczniami, nie licząc obejmującej około 100.000 uczniów akcji kursowej i szybko rozwijającego się Przypomnienie Rolniczo - Wojakowskiego.

Rok szkolny 1948-49 przynosi dalszy rozwój tego szkolnictwa, które łącznie z rolniczym, objęło ogólnym liczbą ponad 684.000 uczniów.

Wszystkie omawiane osiągnięcia, które są tylko fragmentem osiągnięć naszego Państwa na polu oświaty, nie byłyby możliwe bez dużej pracy organizacyjnej, bez wielkiego wysiłku wychowawczego naszych kadr nauczycielskich, bez ich wielkiej ofiarności, bez odpowiedniej postawy politycznej.

Szkoły związałyśmy z życiem i potrzebami kraju

Rozwój szkolnictwa wszystkich typów doprowadził też do konieczności odpowiednich posunięć organizacyjnych, jak wyodrębnienie w jednostkę autonomiczną podsektariatu stanu dla spraw nauki i szkolnictwa wyższego, utworzenie Centralnego Urzędu Szkolnictwa Zawodowego, przygotowywana reorganizacja centralnego aparatu administracyjnego w Ministerstwie Oświaty.

Na te ogólne warunki politycznych i przemian społecznych w naszym państwie, przystąpił w roku bieżącym do unowocześnienia metod nauczania, do wielkiej rewizji programów i podręczników, która umożliwiła osiągnięcie polskiej szkole do najwyższych źródeł wiedzy.

Rok szkolny 1948-49 przynosił wreszcie doniosłe osiągnięcia na polu bezpośredniego związania szkoły z życiem polskich mas pracujących, drogą reorganizacji komitetów rodzicielskich i stworzenia nowej formy powiązania: szkolnych komitetów opiekuńczych.

Pięciolecie teatru polskiego

Jaszc

W przemówieniu na otwarciu Rady Teatralnej oświadczył w. Leon Kruczkowski w czerwcu 1948 r. „Teatr w Polsce przedwzrostowej był pod znakiem permanentnego kryzysu”. Był to wprawdzie kryzys teatru mieszczańskiego, ale nie pozostał on bez złego wpływu na rozwój teatru w Polsce Ludowej. Przez dłuższy bo wiem okres nurt teatru mieszczańskiego dominował jeszcze, a w każdym razie rywalizował o pierwszeństwo z nowymi ideologicznymi prądami, wyrażając wiele złego, a w każdym razie opóźniając ideową i artystyczną przebudowę teatru w Polsce. Były to czasy, gdy postępową krytykę powstrzymywała teatrom holdownie gustom mieszczańskim i drobnomieszczańskim, unikając odpowiedzialności społecznej i bezideowości. Były to czasy, kiedy Leon Schiller zarzącał aktorstwu polskiemu „mieszanie mieszczański - kapitalistyczny” i kiedy w samym Ministerstwie Kultury i Sztuki odzymano się o „teatru tendencyjnym” na rzecz „teatru artystycznego”, który „zadaniem tendencji nie jest” (nie trzeba dodawać, że stanowisko takie wyrażało konkretną tendencję polityczną).

Nic zatem dziwnego, że Leon Schiller w grudniu 1948 r. pisał: „Rzeczywistość teatralna w największym stopniu dysharmonizuje z naszą rzeczywistością polityczną” — i że zbiorowe „Oświadczenie w sprawie teatralnej”, podpisane przez wielu literatów i krytyków, a ogłoszone w „Odrodzeniu” w maju 1946 r., rozpoczynało się od słów: „Teatr polski przechodzi głęboki kryzys”.

Cybulie te krytyczne, potępiające głosy, ponieważ wyrażały one część niedawnej prawdy. Dziś są już tylko przypomnieniem czasów minionych, tym wyraźniej podkreślając długą ewolucję, jaką teatr polski już przeżył i nadal przeżywa.

Źródła tej ewolucji tkwią oczywiście w wielkiej przemianie politycznej i kulturalnej, jaką przyniósł Manifest Lipcowy. Właściwy zaś przełom datuje się od mowy wo-clawskiej Prezydenta i od podjęcia stanowczej, wolnej od oportunistów i eklektyzmu polityki kulturalnej.

Bardzo wyraźne przemiany dały się również zauważyć wśród dramaturgów polskich, w kierownictwach teatrów i wśród aktorstwa. Sprawdzianem tych tendencji i zarazem krytycznym i samokrytycznym przejawem dotychczasowego dorobku stał się niedawny zjazd dramaturgów w Oporach, sumujący plusy i minusy pięciolecia teatru polskiego. Pomimo wszelkich zastrzeżeń, jakie słuszenie wysuwa, i nadal się wysuwa, bilans teatralnego pięciolecia jest bilansem optymistycznym.

Polsce potrzeba nowego teatru. Od czego on zależy? Od nowego widza i od pisarza, który nie tylko afirmuje, ale współczesność, ale umie ująć ją w kształt artystyczny.

Jaki jest stan widowni i stan dramaturgii w dzisiejszej Polsce? Reformą widowni teatralnej zajmowano się już w 1945 r., ale dopiero w roku ubiegłym zyskała ona mocne podstawy, przede wszystkim przez upaństwowienie większości teatrów. To upaństwowienie oraz uściślenie kontroli ze strony Min. Kultury i Sztuki nad całokształtem działalności teatrów, (choć bynajmniej nie idealnie jeszcze, ani dokładnie), przyniosło zasadniczą poprawę. Przykładem — energiczna naprawa stosunków w teatrach wrocławskich, przykładem — skuteczne usunięcie żagających dysproporcji repertuarowych, które tak też świadczyły o sytuacji ideologicznej teatrów.

Dziś nie może się już powtórzyć sytuacja z ub. roku, nagły nadmiar i zalanie widza stołecznego sztukami mieszczańskimi, staromieszczańskimi i drobnomieszczańskimi. Troška o właściwy dobór repertuaru widownia jest we wszystkich chybach teatrów polskich, z których wypiera się skutecznie szmirę drobno-mieszczańską, wypęda teatr wstecznych podskaw społecznych. Nawet w zakresie ściśle rozrywkowym, lekkiego repertuaru zaczęła być na ogół widownia troška o jego właściwy dobór i staranne odtwarzanie starych form.

Na dobrej, powiedziałbym, na bardzo dobrej drodze zna-

laza się sprawa udostępnienia teatru widzom, z klas pracujących, przede wszystkim z proletariatu miejskiego. Są ośrodki, gdzie organizacja widowni objęła 85 proc. ogólnej frekwencji (Katowice). To coś znaczy, to wiele znaczy, zwłaszcza że równocześnie udoskonala się metody powiększania teatru z nowym widzem i poszerza nieustannie krąg tych nowych widzów.

Obok teatru zawodowego należy tu wymienić teatr ochotniczy, teatr świetlicowy, który jest nieodpartym dowodem zwycięstwa rewolucji kulturalnej w Polsce. Teatr świetlicowy minął już obecnie stadium żywiołowego, ale nie zawsze kontrolowanego rozwoju. Teraz stanowi teatr świetlicowy potężny czynnik upowszechniania kultury teatralnej i jest — bez przesady — jednym z fundamentów upowszechniania kultury w ogóle. Troška o jego należyty rozwój jest też jedną z najważniejszych. Teatry świetlicowe popędzają czasem błędów w swej działalności, chorują jeszcze częściowo na brak odpowiedniego repertuaru, cierpią tu i ówdzie na brak kadr instruktorskich i na wszystkie trudności związane z systematycznym usuwaniem.

Cóż może jednak znaczyć dobra podbudowa i szeroka baza społeczna, ulepszona organizacja widowni i troskliwa opieka Partii i Ministerstwa — jeśli by nie było nowego pisarza, jeśli by w ogólnym obrazie zmian brakowało współczesnego autora dramatycznego, bez którego teatr skazywany był by na węgację?

Długi czas sytuacja na tym najważniejszym froncie była bardzo trudna. Na szczęście i w dziedzinie współczesnej twórczości dramatycznej zarysował się zwrot.

Zwrot ten uwidatnił najlepiej zjazd w Oporach. Dokonany na nim przegląd sytuacji dramatopisarskiej w Polsce wykazał bowiem, że posiadamy zespół nader uzdolnionych scenopisarzy, którzy już zasilili i w niedługim czasie znowu zasilą teatr polski sztukami wartościowymi i kroczącymi po drodze realizmu socjalistycznego. Nasi to

warzyse-dramaturgowie — zarówno ci już artystycznie dojrzałi, jak i ci młodzi, ale pełni dynamizmu twórczego — pozwalają na żywienie nadziei, że nasi rozwijają się ideologicznie i artystycznie. Obok zaś pisarzy upolitycznionych i partyjnych, posiadamy też spory zastęp pisarzy postępowych i rozumiejących współczesność, którzy w ostatnich latach wystąpili z interesującymi sztukami i do których wolno spodziewać się nowych cennych utworów.

Wreszcie kilka słów o krytyce teatralnej. Przeprowadzono w Oporach krytykę tej krytyki — zaskakującą, bo uodowodniono krytykę, jako całości, zarówno niski poziom znawstwa teatru, jak i rozmaite schorzenia m. in. pojmujące się tu i ówdzie skłonności do kosmopolityzmu. Brak pogłębienia teoretycznego, zaniedbania na froncie walki o realizm socjalistyczny, upodobania formalistycznej — o co zarzuty, najmocniej w stronę krytyki wysuwane. Ale i w dziedzinie krytyki, daje się jednak zauważyć poprawę.

Polska twórczość dramatyczna była przedwzrostowa, przezwyciężając mieszczańską, a jeszcze wczoraj usiadywały nad nią, jak ton rozdzierająca młodość, kobiety we mgłę lub w najlepszym razie idealistyczne, mełne dwa teatry. Jaka twórczość teatralna, taki był i teatr, przy czym teatr uparcie, nawet nie niektórzy pisarze tkwili na pozycjach dawnosci.

Rzut oka na minione pięć lat Polski Ludowej świadczy jednak, że i teatr nie pozostał na uboczu, że i teatr walczył się w wielki ruch przebudowy życia polskiego. W pochodzie Polski do socjalizmu. W pochodzie tym teatr — trzeba to sobie powiedzieć otwarcie. Ale przełamaj już dawne opory i przeszkody i usunaj zawiadłości — a to był trud największy.

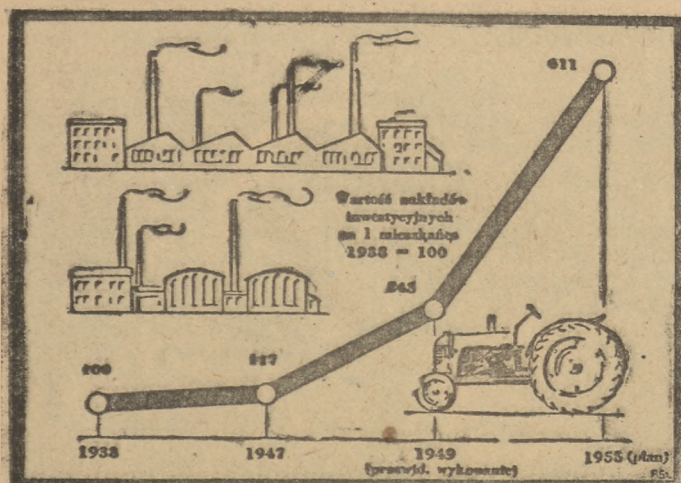
Oglądając się więc wstecz na minione pięciolecie, możemy i w teatrze mówić o zwycięstwie Nowego nad Starym. Chodzi teraz o to, aby zwycięstwo to utrwalić i pogłębić, aby nadać mu wszystkie cechy wielkiego rozkwitu realizmu socjalistycznego w teatrze.

Arcydzieło realizmu



Teatr Miejski im. J. Słowackiego w Krakowie wystawił sztukę A. Cechowa pt. „Trzy Siostry”. Przedstawienie to uznano za jedno z najwybitniejszych osiągnięć odrodzonego teatru polskiego.

Inwestycje podstawą dobrobytu

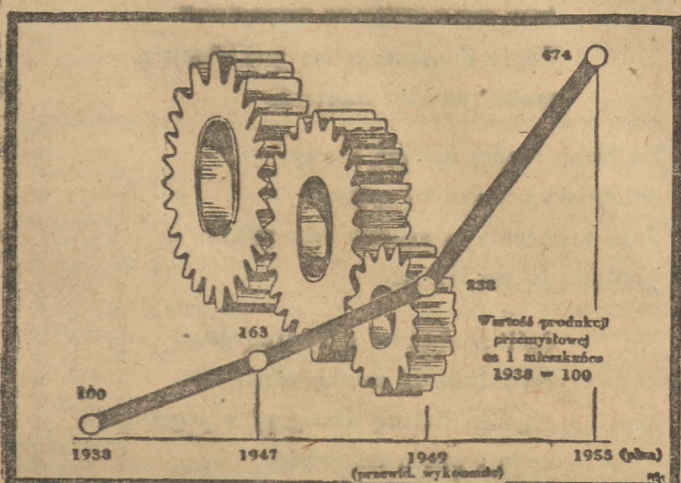


Podczas, gdy w Polsce przed wojenną, w roku komunkta-ry — 1929 — wartość na-kladów inwestycyjnych nie przekroczyła 2,5 proc. docho-du narodowego — w Polsce Ludowej inwestujemy corocz-nie blisko 20 proc. W roku 1949 przekroczyliśmy poziom inwestowania z r. 1939 o po-nad 68 proc.

Szybkość wzrostu nakładów inwestycyjnych związana jest nierozdzielnie z rozmachem odbudowy i rozbudowy poten-cjału gospodarczego, co jest wynikiem nowej struktury ustrojowej Polski, a co za tym idzie — wyzwolenia no-wych sił produkcyjnych.

Warto zaznaczyć, że w tym samym okresie inwestycje w większości krajów kapitali-stycznych utrzymują się na poziomie niższym od przed-wojennego.

Więcej artykułów przemysłowych



W wyniku niezwykle szyb-kiego rozwoju naszej produk-cji przemysłowej, wartość tej, przypadająca na jednego mie-szkańcę, przekroczyła w r. 1949 dwukrotnie poziom przedwojenny.

Tempo to nie znajduje od-powiednika w żadnym z państw kapitalistycznych, gdzie przeważnie nie osią-gnięto jeszcze przedwojennego poziomu produkcji.

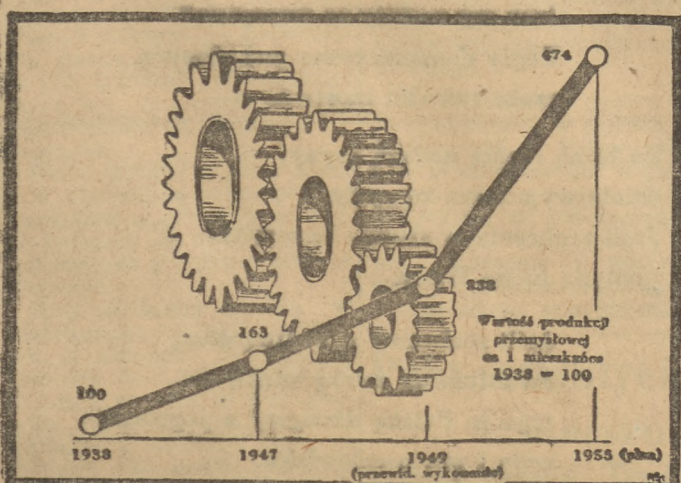
Zródłem wspaniałego roz-woju naszego przemysłu są: ogłoszone w Manifestie PKWN reformy społeczno-gospodar-cze, które wyzwoliły kraj z pęt kapitalizmu.

Upaństwowienie przemysłu i wejście na drogę planowej, socjalistycznej gospodarki u-możliwiło wyzwolenie sił twórczych na taką skalę, o jakiej nie mogło być mowy w Polsce przedwojenną, skąd powa-żne interesami krajowe-

Koncentracja środków fi-nansowych w zakresie inwe-tycji dla celów produkcyj-nych, których udział w okre-sie odbudowy utrzymywał się na poziomie 80 proc. ogółu do-konywanych nakładów — sta-nowiła fundament szybkiej odbudowy potencjału gospo-darczego kraju.

Zwracając pełną uwagę na inwestycje dla celów produk-cyjnych, przebudowując na-szą gospodarkę na przemysło-wo-rolną — Rząd Ludowy je-dnocześnie inwestuje w pod-stawowe dobro narodu — człowieka. Wyrazem tego są powstałe i budujące się kolo-nie mieszaniowe dla robot-ników oraz szybki rozwój in-stryktacji, służących ochronie zdrowia, oświaty, kultury, sztuki i opieki społecznej.

Wzrasta produkcja rolnicza



W wyniku niezwykle szyb-kiego rozwoju naszej produk-cji przemysłowej, wartość tej, przypadająca na jednego mie-szkańcę, przekroczyła w r. 1949 dwukrotnie poziom przedwojenny.

Tempo to nie znajduje od-powiednika w żadnym z państw kapitalistycznych, gdzie przeważnie nie osią-gnięto jeszcze przedwojennego poziomu produkcji.

Zródłem wspaniałego roz-woju naszego przemysłu są: ogłoszone w Manifestie PKWN reformy społeczno-gospodar-cze, które wyzwoliły kraj z pęt kapitalizmu.

Upaństwowienie przemysłu i wejście na drogę planowej, socjalistycznej gospodarki u-możliwiło wyzwolenie sił twórczych na taką skalę, o jakiej nie mogło być mowy w Polsce przedwojenną, skąd powa-żne interesami krajowe-

go i zagranicznego kapitału. Wyrazem tego wyzwolenia jest rozszerzający się masowo ruch współzawodnictwa pra-cy, racjonalizacji i nowator-stwa technicznego, który zrewolucjonizował dotychczasowe możliwości produkcyjne.

Przyłączenie uprzedyspo-sywnych Ziemi Odzyskanych i współpraca ze Związkiem Ra-dzieckim, który dostarczył Polsce surowców i urządzeń niezbędnych dla odbudowy kraju — to podstawowe czyn-niki, które pozwoliły nam przeżyć okres dźwignia pro-dukcji ze zniszczeń wojen-nych.

Stojąc przed zadaniami pla-nu pięcioletniego mamy dziś mocne oparcie w dotychcza-sowych osiągnięciach klasy robotniczej i socjalistycznego przemysłu. Na tych podsta-wach wzniesliśmy fundamenty socjalizmu.

Stojąc przed zadaniami pla-nu pięcioletniego mamy dziś mocne oparcie w dotychcza-sowych osiągnięciach klasy robotniczej i socjalistycznego przemysłu. Na tych podsta-wach wzniesliśmy fundamenty socjalizmu.

Dlaczego krzywe idą w górę

Jan Brodzki

Rok 1944.
W Manifestie Polskiego Ko-mitету Wyzwolenia Narodo-wego czytamy: „Rodacy! Kraj wyniszczony i wygłodzony czeka na wielki wysiłek twór-czy całego narodu. Krzywdy zadane przez okupanta muszą być jak najprędzej naprawio-ne.”

38 proc. straty majątku na-rodowego z 1 września 1939 r. pierwsze w świecie miejsce pod względem ilości zabitych i zamordowanych (około 20 proc. ludności); drugie po Związku Radzieckim, miejsce pod względem wysokości strat rzeczowych wynoszących oko-ło 3.300 złotych przedwojen-nych na głowę ludności — oto bilans faszyzowskich zbrodni w Polsce, które pogłębiły jesz-cze nędzę mas pracujących wy-zyskiwanych w międzywojen-ny okresie przez ustrój kapita-listyczny.

W Manifestie czytamy: „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stawia przed so-bą jako bezpośrednie zadanie natychmiastową poprawę by-tu szerokiej części narodu.”

Rok 1945.
Angielskie pismo „Tribune” obłudnie „ubolewa” i maluje beznadziejny obraz „Polska znajduje się w strasznym po-łożeniu. Na Ziemiach Zachod-nich osadnicy zastali zamiast oczekiwanego Eldorado całko-witą pustynię. Kraj zupełnie ogołocony z inwentarza żywego i martwego.”

Rok 1946.
Na XI sesji KRN przewod-niczający Komitet Ekonomicz-nego tow. Minc, referując u-stawę o Planie Odbudowy go-spodarczej, stwierdza: „Jeste-libyśmy chcieli ująć w jakimś jednym słowie tę naszą trzy-latkę, to musielibyśmy powie-dzieć, że nie będzie to jeszcze trzylatka mieszkaniowa, ale że będzie to już i chcemy, żeby by-ła trzylatką sytości.”

Rok 1948 — drugi rok pla-nu trzyletniego.
„New York Herald Tribu-ne” pisze: „Na ogół sytuacja gospodarczej Polski wydaje się wprost zdumiewająco do-bra, jeżeli weźmie się pod u-wagę jej zniszczenia wojenne.”

Rok 1949.
Na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej tow. Minc charakteryzując barwnie i ży-

wo dynamiczny rozwój pol-skiej gospodarki, porównuje ją z młodym, szybko rosnącym człowiekiem, który coraz to czegoś nowego żąda: „Daj, bo ja rosnę, daj szybko i prędko, bo ja rosnę tak szybko i prędko, jak nigdy Polska nie ro-sła!”

Nasza młoda gospodarka narodowa nabiera coraz wię-czej siły, coraz większego roz-machu, staje się coraz bardziej prężna.

Nie ma takiej dziedziny ży-cia gospodarczego, w której krzywe na wykresach nie pęłyby się stale i konse-kwentnie w górę. A wykresy są fotografią naszej rzeczywistości, są świadectwem wytę-żonej i twórczej pracy, zapa-łu i entuzjazmu mas pracują-cych, którym przewodzi nasza Partia.

Krzywe idą w górę! W przemyśle, w rolnictwie, w komunikacji, w dziedzinie so-cjalnej i oświatowej. Krzywe idą w górę!

Kardynalnym warunkiem, który, umożliwił i umożliwia nadal rozwój polskiej gospo-darki narodowej jest przebu-dowa ustroju w naszym kraju, jest — w następstwie rozgro-mienia sił faszyzmu przez Związek Radziecki — powsta-nie polskiej demokracji ludo-wej, Polski w sprawiedliwych, dogodnych granicach, Polski z Ziemią Odzyskaną i szerokim dostępem do morza.

Nie do pomyślenia byłaby w tym tempie przeprowadza-na rozbudowa, gdyby nie fakt podstawowy: władzę w Pol-sce objął lud pod przewodnic-twem klasy robotniczej.

Nie do pomyślenia byłaby nie tylko rozbudowa, ale i na najmniejszą nawet skalę zakro-jona odbudowa, gdyby nie szczerza, przyjaźnia pomoc Związku Radzieckiego, gdyby nie wykorzystywanie bogatych doświadczeń radzieckiej gos-podarki, gdyby nie sojusze z krajami demokracji ludowej.

To są właśnie źródła na-brych zwycięstw na wszyst-kich frontach a między innymi na froncie gospodarczym.

Objęcie władzy przez lud zburzyło twierdzę kapitalu i obszarnictwa: kluczowe gałę-

zie przemysłu, transport, ban-ki — zostały znacionalizowa-ne; wielka własność została rozparcelowana. Gospodarzem fabryki stał się robotnik; w prawowite ręce przeszła zie-mia; położyliśmy fundamenty pod gospodarkę planową.

Proces ten nie odbył się me-chanicznie.

Realizacja wielkich zadań wymagała i wymaga jeszcze nadal ostrej, bezwzględnej walki z elementami kapitali-stycznymi, wymaga niezmiernie czujności, wymaga pełnego oddania sprawie ludu.

Krzywe mogą pęć się w górę, bo nieustannie toczy się walka, której przewodzi klasa robotnicza z naszą Partią na czele, toczy się walka z przy-czajnym wrogiem klasowym, którego demaskuje się i gromi na wszystkich frontach.

Toczy się walka o wypel-nienie wielkiego programu lik-widacji kapitalizmu, wyrwanie z korzeniami w mieście i na wsi kapitalistycznego wyzysku i spekulacji, o pogłębienie i usprawnienie gospodarki pla-nowej.

W walce tej, w naszym marszu do socjalizmu — kle-rujemy się zasadami marksiz-mu-leninizmu.

I to są następne przyczyny, dla których widzimy na wy-kresach linie pnące się do gó-ry. Jeżeli zważa się na oczy szyb-ko tempo naszego rozwoju gospodarczego, to w decydu-jącym stopniu zawdzięczamy to wzrastaniu wagi i roli klasy robotniczej w państwie.

Zawdzięczamy to przejmowa-niu coraz nowych ogniw kontroli przez masę pracującą, nowym robotniczo-chłopskim kadrom w aparacie administra-cyjnym, gospodarczym i spo-łecznym.

Zawdzięczamy to polskim masom pracującym, które porwane przykładem klasy ro-botniczej, zmobilizowane przez naszą Partię i Zwią-zek Zawodowe rozprzestrze-niają i pogłębiają wielkie, socjalistyczne współzawodnic-two pracy, będące niesłycha-nie ważnym czynnikiem wzro-stu wydajności pracy.

W 1935 r. na I Wszech-

Robotnik polski żył w Pol-sce kapitalistycznej w nędzy. Dziś jeszcze nie ma zaspo-kojenych wszystkich potrzeb, wzrosła już jednak o 20%, w porównaniu z 1935 rokiem re-alna płaca robotnicza.

I to są dalsze elementy sta-łego wzrostu krzywych na wy-kresach obrazujących rozwój życia gospodarczego w Pol-sce.

Jednym z podstawowych elementów tego wzrostu jest granitowa podstawa Polski Ludowej — sojusze robotniczo-chłopski. Widomym wyrazem tego sojuszu jest m. in. stale rozwijający się ruch łączności fabryk ze wsią.

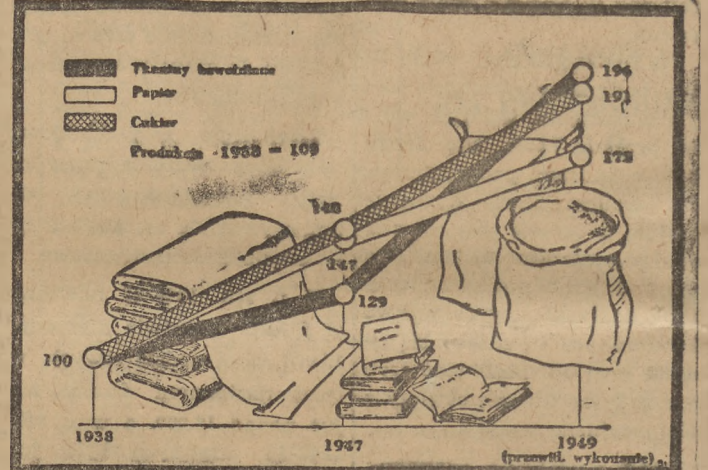
Blisko 1570 brigad robotni-czych nawiązało już łączność z wsią. Łączność ta przyczyni-ła się do wzrostu świadome-nia politycznego chłopów pracujących, do lepszego za-opatrywania ośrodków prze-mysłowych, do sprawniejszego działania rolniczych ośrodków produkcyjnych.

Jednym z podstawowych elementów rozwoju jest pogłę-biający się kontakt intelligen-cji technicznej i naukowców z masami robotniczymi i chłop-skimi, coraz częściej przepro-wadzane gospodarcze narady produkcyjne w zakładach fa-brycznych i w gospodarstwach rolnych, w instytucjach i urzę-dach.

Wiele jest przyczyn, dla których postępują w górę krzywe i trudno by je wszyst-kie wyliczyć, ale z pewnością nie najmniej ważną — jest

„Nasze zadanie — stwier-dził tow. Bierut — jako Partii na tym właśnie polega, aby, myśl i wolę milionów przekła-wać w czyny, z których wy-rośnie trybuna socjalizmu.”

Stały wzrost stopy życiowej



Za szybkim wzrostem pro-dukcji przemysłowej w ra-mach realizacji planu odbu-dowy gospodarczej postępuje szybki wzrost produkcji i spo-żywania artykułów przemysło-wych.

Produkcja i spożycie tkanin bawełnianych, wełnianych, o-buwia, cukru, mydła, papieru i innych podstawowych artyku-łów bezpośredniego spoży-cia już teraz przekroczyły zna-cznie poziom przedwojenny.

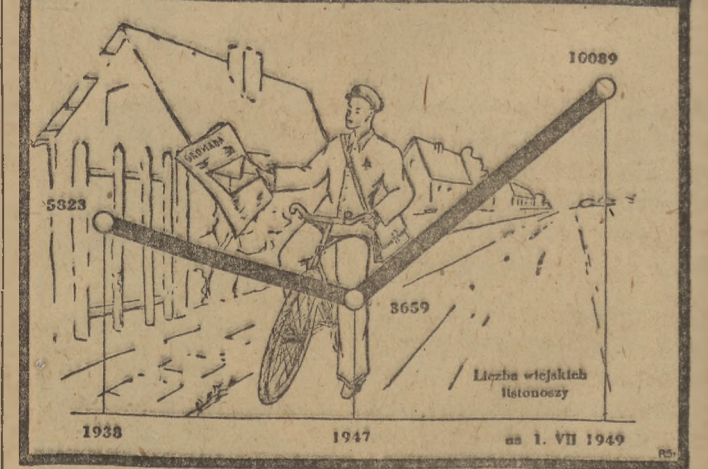
Przed wojną spożycie artyku-łów przemysłowych w Pol-sce było o wiele niższe, co wy-nikało z niskiego poziomu go-spodarczego kapitalistycznej Polski. W toku realizacji planu trzyletniego, mimo trudnego o-kresu dźwignia się z ruin, zmniejsziliśmy wydatki na za-ciek dysproporcji między spoży-ciem w Polsce, a spożyciem w innych krajach.

Zgodnie z założeniem prze-mysłowego rozwoju kraju, tem-po wzrostu produkcji śro-dków wytwórczych znacznie wyprzedziło tempo wzrostu produkcji środków spoży-cia. Szybki rozwój śro-dków wytwórczych był prze-dziwem w warunkach rozbudowy przemysłu, pro-dukcją artykułów konsump-cyjnych.

W bieżącym roku 1949 ok. 60 proc. całości produkcji stanowi produkcja środków wytwór-czych. Te właściwe proporcje między produkcją środków wytwórczych i spożycia w okre-sie realizacji planu odbudowy gospodarczej — umożliwiają rozwój gospodarki przy równo-czesnym stałym wzroście sto-py życiowej mas pracujących.

Równomierny i sprawiedli-wy rozdział produktów prze-mysłowych, rosnące zaspokajanie potrzeb mas pracujących — to jedno z podstawowych o-sięgnięć Polski Ludowej, któ-rej dobrobyt równa się dobro-bytowi wszystkich obywateli.

Gazety w każdej zagrodzie



W ramach planu 3-letniego przewidziane zostało znaczne powiększenie ilości placówek pocztowo — telekomunikacyj-nych, ze szczególnym uwzględ-nieniem potrzeb wsi.

W związku z tym liczba li-stonoszy wiejskich w ciągu trzylecia wzrosła prawie trzy-krotnie i dojdzie w końcu b.r. do 10.089 osób, co stanowi b-dzie wzrost o 173,3 proc. w sta-sunku do roku 1933.

Dzięki poważnemu wzrosto-wi liczby listonoszy wiejskich prawie do wszystkich, nawet do najmniejszych miejscowo-ści docierają i mogą być wy-syłane książki, czasopisma listy, paczki.

W latach poprzednich naj-większy nacisk położony był na obsłużenie jak największej liczby miejscowości. Niezadowalająca częstotli-wość obsługi spowodowana by-ła brakiem odpowiedniej ilości etatów dla listonoszy i lukami w organizacji.

Niedociągnięcia te zlikwidu-jemy ostatecznie do końca 1950 roku, tak, aby służba doręczy-cielstwa docierała do wszyst-kich miejscowości co najmniej 3 ra-zy w tygodniu.

Wpływie to na znaczne pod-niesienie poziomu kulturalne-go masy polskiej, której u-strój kapitalistyczny nie chiał dać oświaty.

Oświatę i kulturę nieświe-ża Polska Ludowa.

Rozpocząłem nowe, szczęśliwsze życie

Józef Żelazko

Rolnik ze wsi Słotno

Przed wojną posiadałem tyl-ko jeden ha ziemi. Było mi ogromnie ciężko, chciałem kształcić córkę, ale nie było za co.

Z bólem serca musiałem za-brać ją ze szkoły.

Ziemia nie wystarczała na wyżywienie rodziny. Musiałem dorabiać pracą na kole.

Gorzko odczuwałem nędzę i poniżenie, zdawałem sobie sprawę, że za biedę wsi od-powiedzialny jest rząd sanac-yjny.

Wziąłem więc udział w straj-ku chłopskim i przemawiałem w Baranówce, gdzie zjechałi się delegaci z powiatów Rze-szów i Sokołów i nie tylko, że

zostałem natychmiast zreduk-owany przez PKP, ale gdziekol-wiek się zgłosiłem, nigdzie już pracy dostać nie mogłem.

Na swej skórze odczułem do-brze cięsy korb granatowej po-licji, która krwawo „uspoka-jała” strajkujących, walcząc z obszarnikami wsi polskie.

Dopiero Polska Ludowa zmie-niła bieg mego życia: dostałem półtora ha ziemi z reformy rol-nej, dostałem jałowąkę z par-celowanego majątku.

Dzięki tej ziemi, nie odczu-wam wcale okresu przedwo-

ka, a dzieci moje nie wiedzą już nawet co to jest przedrów-ek, — ile biedy i głodu łą-czyło się z tym okresem na wsi za czasów sanacji, która popierała obszarników, a gne-biła chłopów.

Nigdy nie zapomnę tego, jak to w naszej wiosce na przed-łoku musielismy chodzić do pana dziedzica i zamykając drzwi podłogę prosić, by dał trochę ziarna, na odrobną w-żurwa.

Za pół metra zboża trzeba było odrabiać 14 dni, od 6 ra-

no do 9 wieczór, przy swoim własnym wyżywieniu.

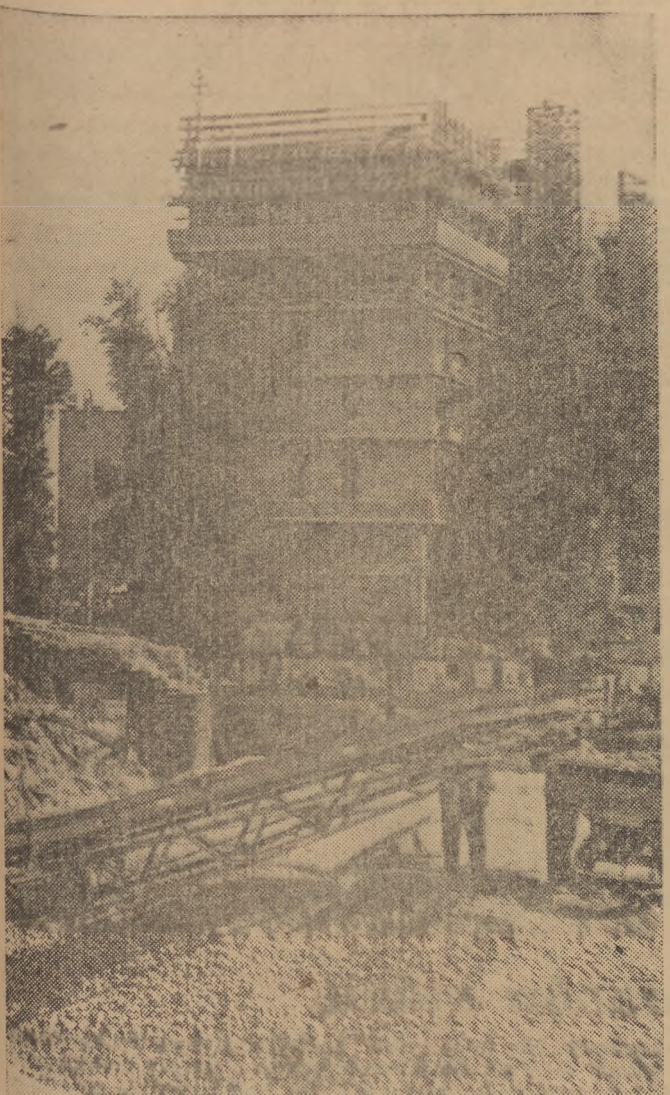
Dziś gospodaruję na swoim. Państwo pomaga mi we wszy-skich. Córkę moją skończyła szkołę.

Po latach biedy, wyzysku i poniżenia, które przeżyłem za sanacji, za hitlerowskiej oku-pacji, od chwili wyzwolenia rozpocząłem nowe życie, szczę-śliwsze życie.

Cieszą mnie zwycięstwa wła-dzy ludowej, zdobywcę naszych braci robotników w mieście.

Pracą swoją pragnę im w-nieść moich sił pomóc, by powiększyć siły naszej ludo-wej ojczyzny, by dołożyć swo-ją chłopską cegiełkę do budo-wy socjalistycznej Polski.

Budowa Centralnego Domu PZPR



Wiktor Woroszyński

Sprawozdanie lipcowe

„A ja, proszę obywateli, co dzień po świecie, po Polsce chodzę. Dobrze mi z tym — szkoda gadać! Życie skrojone w sam raz na mnie! Tak, specjalista niezgorzyszy, towarzyszu Partia, na to życie starannie brał miarę.

Więc chodzę — gospodarz, ostukuje mury budujących się gmachów, kilometry otwartych, jak glinianki, ulic przylepiam do podszew. — Pan kontrol? — podejrziwi chcą wiedzieć. — Nie, ja robię w poetyckim fachu...

Rusztowania. Na nich — murarze. Majstry! Siła, lekkość i umiar. Niechby mój wiersz, jak pomocnik murarski, cęgly sprawnie podawać umiał! — Towarzyszu Religa, w waspę ręce! I zaraz — pod dach podchodzi budowa. Cieszymy się obydwa: ładniej i prędzej dzięki nam wyrasta Ludowa.

Przejdzie Gość Niezaangażowany, popatrzy, a my go za pole: — Gościu, wiesz, to polityka naszej Partii przeży się pod postacią murów i wierszy!

No, dobra! Cześć, macham dalej. Naokoło tak szybko się zmienia krajobraz, że jeszcze drogi nie znajdzie, jak tu zbyt zabalaganie.

Szedłem w tę stronę przez rumowisko, wracam: czysto. I tylko oddala się śpiew: — To my, to my, junacy z SP.

A jeszcze szedłem — rzeka nie puszcza, pieni się, wabi sztycherco: chodź tu. Wracam — i nad burzliwą huśta się dziesięć tysięcy części żelaznego mostu. Przenoszą je dźwigi, każdy dźwig — baletnica smukła. Przy dźwigach — wężate wygi, roześmiane od ucha do ucha: — Cóż przeszkody, gwizdać! Przyjrzyjcie się z bliska!

„Ziemio, budowa rozkopana wzdłuż i w poprzek, kogoż znam tak blisko, jak ciebie? Jeśli kiedykolwiek do gwiazd odwracam oczy swe, to jedynie do tych na socjalistycznym niebie! Bo wiem: nie wystarczy babrać się w teraźniejszości niedoskonałej mazi. — Trzeba marzyć — nauczał Lenin. I z nas każdy, nie tylko tym jest silny, co robi, ale i tym, o czym marzy.

Partio! Wyszokolisz milionową kadrę marzycieli — nie leninuchów, głędów zakłamanych, ale takich, by umieli w życie wcielić najtrudniejsze sześćdziesięcioletnie plany!

To my, to my decydujemy o wszystkim: technicy, którzy uruchomią lat idących wstęgi, murarze domów, które zostaną wzniesione, autorzy poematów, do których może jest wstępem moje dzisiejsze sprawozdanie lipcowe.

„Polska jest nasza — i moja“

Roman Juryś

Wykres posiada linię, cyfry i daty. Patrzysz na linię i widzisz, że pnie się w górę. Patrzysz na cyfry i stwierdzasz z zadowoleniem, że rosną. Patrzysz na daty i — kiedy pomyślisz o dniu, który przyjdzie — wiesz na pewno, że linia pójdzie wzwyż, że rosnąć będą cyfry. Taką jest istota nowych czasów, tych z pięćdziesiąt lat, które jest za nami i tych, które są przed nami. Ale przyjrzyj się jeszcze raz wykresowi. Przyjrzyj się tak, by dojrzał tam Walentego Zielenia. Albo inżyniera Bazana. Albo towarzysza Sokoła.

Walentego Zieleniec był 20 lat poza krajem. Taką była istota tamtej Polski, że gnała swych synów na pola Saksonii, do kopalni Westfalii czy Francji. Ciasno było nad Wisłą, na Mazowszu, na Podkarpaciu i Śląsku. Linie wykresów i linie życia szły w dół. A w górę szły cyfry... bezrobocia, nędzy. Beznadziejną treść nadało tamtej Polsce kilkadziesiąt rodzin wysoko urodzonych, utytułowanych, spowinowaconych z najznakomitszymi rodami i bankami obu półkul. Za mało okazało się miejsca pod słońcem Polski dla Walentego Zielenia. Poszedł Zieleniec w podziemia kopalń francuskich, by tam poznać prawa również dobrze wrodzonych i wysoko spowinowaconych „200 rodzin“ francuskich. Przeżył tam całe 20 lat, całe dojrzałe życie niemal.

A w 1947 roku wracał do Polski. Mało tu wtedy było chleba, butów, cukru, mieszkań, książek — a dużo, dużo gruzów. Tylko, że nie było już rodzin wysoko urodzonych z niskimi upadłymi. I była nadzieja. Była pewność, że dzień jutrzejszy będzie dobry, że pojutrze dzień przyjdzie jeszcze lepszy i zwiastujący nadejście innego, jeszcze dnia — dnia Socjalizmu. Zieleniec wrócił i poszedł na wielkie piece hutnicze, gdzie w żarze wykuwa się jutro i pojutrze Polski. Nie szukał wytchnienia. Mimo lat wojny, mimo ciężkiego życia nie czuł zmęczenia. Od czasu, gdy przyszedł po raz pierwszy na wielki piec hutniczy upłynęło wiele lat. Przez te lata oddawał wózkom z rudą, z koksem, z sodą idącą w paszczę pieca część swego życia. A z paszczy pieca wychodziły stopione ze sobą: ruda i koks i soda, by służyć rodzinie Schneider, by służyć bogu wojny i nieszczęść, by służyć „200 rodzinom“ świata. W hucie „Kościusko“ zastał te same wózki. I tak samo wchłaniała w siebie paszczą pieca rudę i koks i sodę. Tylko, że z paszczy wychodziła stopiona ze sobą ruda z koksem, że w piecach martenowskich przerabiano surowkę po to, by do Warszawy szła stać dla mostu łączącego ideę z rzeczywistością.

dla domów, w których mieszkać będą gospodarze nowej Polski, do fabryk, skąd na pola wyjadą traktory. I że z wielkiego pieca wypływa surowka, z której powstaną stalowe podstawy socjalizmu. Wielkie słowo: podstawy socjalizmu. Kiedyś, gdy Zieleniec był jeszcze bardzo młody, porwała go wielka wizja społeczeństwa socjalistycznego. „Socjalizm“ — to nie było słowo, to nawet nie było pojęcie. To był obraz. Zieleniec go widział. Widział życie ludzi nie znających granic dla swego rozwoju, wspinających się niestannie wzwyż, ku coraz lepszym, coraz lepszym dniom. Widział życie ludzi nie znających wojen, głodu, upokorzenia, ucisku, wyzysku, niewiadomości. Widział dzieci rozwijające się wszechstronnie, w miastach — ogrodach, w fabrykach — pałacach. Niewiele — zdawało mu się — dzieli klasę, której był członkiem, od dnia zwycięstwa. Widział, że pomiędzy nim a piecem stanął aparat kapitalistycznego państwa i kapitalistycznych stosunków i wiedział, że gdy usunie przez kapitalistyczny wyzysk, gdy podporządkuje piec sobie i swej sprawie — obraz widzenia w wizji socjalizmu zbliżać się doń będzie coraz bardziej i bardziej.

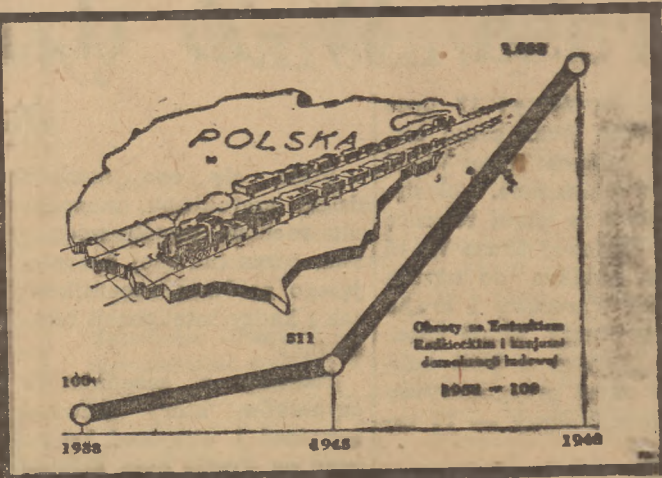
I kiedy wracał z 20 lat tułaczki wiedział, że jedzie zbliżyć się do rzeczywistości.

Przez tyle lat szła soda do pieca razem z workami. Przez tyle lat ulatniało się ciepło koksu nieużytecznie zantym przykryte zostało warstwą rudy. Woda ciekła niepotrzebnie i drągi spalały się wskutek nieracjonalnego użycia gliny. I przez tyle lat było to sprawą „czyjaś“, sprawą obcą. W przeciągu czterdziestu kilku lat życia miał Zieleniec swoje ograniczone troski i radości. Radował go syn, radowała żona, radowali przyjaciele. Gdy w lipcu padał deszcz — padał sobie. Gdy w maju przypiekało słońce — to przypiekało. Nie jego sprawą były urodzaje, żniwa, siew. Nie znał się na sprawach rolniczych. I nie znał się po dziś dzień. A jednak martwił go dziś deszcz lipcowy i słońce majowe. Raduje go perspektywa dobrych zbiorów. Przejmują go wykonaniem planu huty, z którą współpracownicy, Martwił go niedostatek wszędzie, gdzie się jeszcze pojawiają...

Było to niedawno. Towarzysz Sokół — sekretarz organizacji partyjnej jednej z naszych kopalń — udał się do sąsiedniej kopalni, by zapoznać się z pracą tamtejszej organizacji partyjnej. Gdy wrócił referował swym towarzyszom: „Jedną rzecz powinniśmy od nich przejąć natychmiast: tam Komitet Kopalniany ma codzienne meldunki partyjne ze wszystkich oddziałów! Jak tylko „gdzieś-coś“ — organizacja zostaje natychmiast zaalarmowana.“ W godzinę później jeden z przodowników kopalni — bezpartyjny robotnik — mówił do przewodniczącego Rady Zakładowej: „Dlaczego nie ma mięsa? Dlaczego my możemy dać tyle węgla ile trzeba, a mięsa jest mniej aniżeli trzeba.“ I przewodniczący tłumaczył. Początkowo cierpliwie. Ale gdy to nie pomogło uniósł się: „Czego się denerwujecie — odpowiedzialność robotnik.“ Pytam, bo mam prawo, bo Polska jest nasza — i moja.“

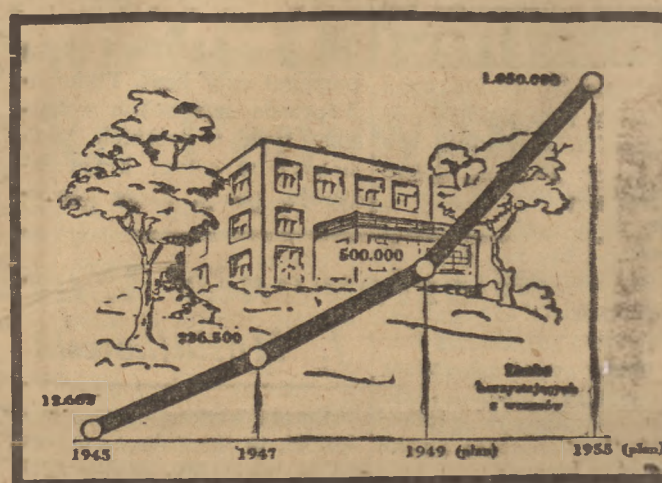
Wiele od tego czasu się zmieniło, z mięsem, z meldunkami sekretarzy organizacji oddziałowych. Ale to pozostało: „Polska jest nasza — i moja.“ Kiedy przyjrzy się wykresom z bliska i zobaczysz tam inżyniera Bazana — zauważysz, że różnica pomiędzy 240 a 300 jest większa niż 60 ton, jest większa niż sułpek wykresu. To nie filozofia. Było tak. Kiedyś walcownia inżyniera Bazana dawała 240 ton dziennie. Tyle przewidywał plan. A raz dała 320, by uczcić jakieś święto. I wówczas z obliczeń dokonanych z ołówkiem w rękę inżynier widział, że 300 zamiast 240 to przybliżenie dnia zwycięstwa socjalizmu. Stwierdził to po prostu, bez patosu i bez szumu. I wydział wniosek: trzeba codziennie dać 300 ton. Ten sam wniosek wydział inni ludzie walcowni. I naszyjni rozpoczęli pracę inaczej niż dotąd. Bo maszyni są od tego aby służyć człowiekowi, budującemu podstawy socjalizmu w „Polsce, która jest nasza — i moja.“ Wykres posiada linię, cyfry i daty. Patrzysz na linię i widzisz z przyjemnością, że pnie się w górę. Patrzysz na cyfry i stwierdzasz, że rosną. Patrzysz na daty i kiedy ponisłysz o dniu, który przyjdzie — wiesz na pewno, że linia pójdzie wzwyż, że rosnąć będą cyfry. Bo rosnąć będzie człowiek. Rosnąć będzie jego ambicja twórcza. Bo za cyframi, jeśli się do brze przyjrzy, ujrzyysz Walentego Zielenia, inżyniera Bazana, towarzysza Sokoła, tych wszystkich, dla których „Polska jest nasza — i moja.“

Rozwój handlu zagranicznego



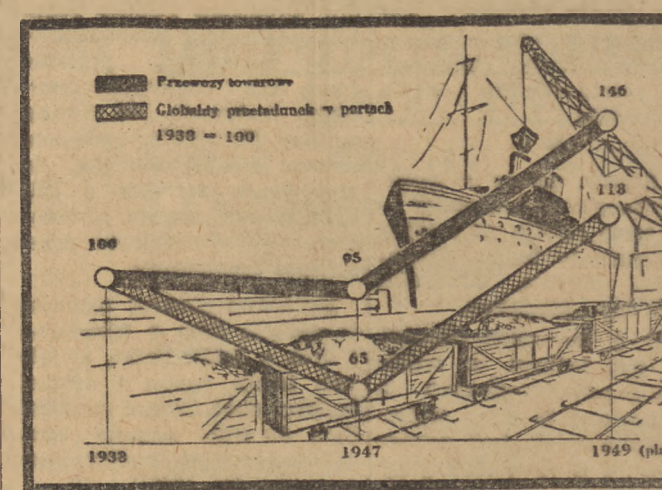
Prowadzimy obrót towarowy z kilkudziesięcioma państwami na wszystkich szerokościach geograficznych. Najistotniejszymi wskaźnikami w naszym obrocie z zagranicą są stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, stosunki przepojone nową treścią — pełną równości stron, zrozumienia wzajemnych potrzeb i wzajemnej pomocy. Przed wojną głównym kontrahentem Polski były Niemcy. Ich stosunek do Polski był klasycznym przykładem kapitalistycznego wyzysku w handlu zagranicznym. W zamian bowiem za artykuły rolnicze otrzymywaliśmy z Niemiec artykuły przemysłowe i wszelkie wyroby gotowe, co hamowało rozwój przemysłu w Polsce. Uprzemysłowione kraje kapitalistyczne narzucały nam do wolne warunki. Zupełnie inaczej rozwija się handlowa współpraca Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Związek Radziecki przed wojną dyskryminowany przez rządy samczyjne od pierwszej chwili formowania się podstaw władzy ludowej popierał nam z pomocą gospodarczą. Dzięki handlowi ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — rozwija się pomyślnie wymiana towarów i dóbr inwestycyjnych korzystna dla obu stron. Stale rozszerzają się asortyment towarów świadczy, że Polska, Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej są dla siebie nawzajem naturalnymi rynkami zbytu. Oparcie wyznaczy na warunkach zaufania i obelkości o kontrahenta — również wpływa na to, że krzywa rozwoju tej wymiany wzrasta i wzrastać będzie nadal. Im szybszy, im pełniejszy będzie rozwój tej wymiany, tym lepszą będziemy mieć gwarancję wykonania zaleceń gospodarczych, ustalonych planem sześciolatnia.

W trosce o masę pracującą



Jedną z najbardziej widocznych, najbardziej bezpośrednio przez masę pracującą odczuwanych zdobyczy socjalnych Polski Ludowej, jest instytucja wczasów pracowniczych. Wczasy, zapewniając człowiekowi pracy spędzenie urlopu w dobrych warunkach miejscowości klimatycznych i uzdrowiskowych, nie tylko regenerują jego siły fizyczne, lecz także udostępniają rozwój kulturalny. Fundusz Wczasów Pracowniczych, pragnąc rozwinąć swą działalność możliwie wazech.

Sukcesy w przewozie i przeładunku



Wielkie dzieło odbudowy i rozwoju transportu w Polsce Ludowej charakteryzują między innymi dane, dotyczące przewozów towarowych oraz dane dotyczące przeładunków w portach. Gwałtowny skok krzywych rozwoju od 1947 r. świadczy o przebiegu od okresu odbudowy do rozbudowy obu tych dziedzin transportu. PKP przewiozło 114.3 mln. ton towarów w r. 1948. Plan gospodarczy na rok 1949 przewidywał przewiezenie 130 mln. ton towarów. Wysilki PKP mierzącej do równomiernego rozłożenia przewozów w ciągu roku, do pełnego wykorzystania siły pociągowej parowozów, do oszczędnego, racjonalnego planowego dysponowania taborem. W 1948 r. — a więc w trzy lata po przejęciu zniszczonych nabrzozy i urządzeń — wysokość przeładunku w naszych portach wynosiła 10.8 milionów ton. Narodowy Plan Gospodarczy przewiduje w bieżącym roku wzrost przeładunków do wysokości 19.3 mln. ton. Plan ten będzie wykonany. Gwarantuje to stały i równomierny wzrost przeładowanej masy towarowej, gwarantują go przede wszystkim — wysilki robotników portowych, osiagających wspaniałe wyniki w socjalistycznym współwzrostnie pracy.

Trasa W-Z dziełem Polski Ludowej

Inż. arch. Józef Sigalin

Jakie są fakty? 17 lipca 1949 r. na 5 dni przed terminem budowa Trasy W-Z została zakończona. 22 lipca 1949 r. w piątą rocznicę Polski Ludowej Trasa W-Z została oddana do użytku ludności Warszawy i kraju. Budowa Trasy W-Z trwała 95 tygodni, a jeśli odliczymy okres przygotowywania placu budowy — 77 tygodni.

Trasa W-Z ułatwi życie mieszkańcom stolicy. Dzięki skróceniu połączenia Pragi z Warszawą pozwoli im zaoszczędzić dziesiątki tysięcy godzin czasu dziennie.

Zródła, z których zrodziły się fakty, są wielokrotne i skomplikowane, jednak główne z nich łatwo wskazać. Są nimi:

Ustrój społeczny Polski Ludowej i związana z nim nieodłączna, stanowiąca jego podstawę, gospodarka planowa. Ustrój, który zwolnił niewyczerpane siły twórcze polskiej klasy robotniczej;

Władza ludowa, która podejmując decyzje, umie przyjąć do jej wykonania wszystkich patriotów, zarówno partyjnych, jak szerokie masy bezpartyjnych, dając im możliwość budowania pięknej i sprawliwej, Polskiej, pięknej Warszawy;

Budowali dla ludzi pracy

Zakończona budowa Trasy W-Z stała się wielką świadomością budowniczych Trasy W-Z — zarówno masy robotniczej, jak inżynierów, techników i wszystkich pracowników — świadomości, że budują dla ludzi pracy, że służą dobru publicznemu;

Stalo się ono możliwe dzięki szerokiej, masowej ruchomości i współpracy, coraz bardziej ogarniającej zarówno robotników, jak i kadry inteligencji technicznej.

Jednym z zasadniczych czynników, który pozwalał rozwinąć i utrzymać tempo prac na Trasie była jedność całego zespołu budowniczych Trasy W-Z, objawiająca się w najściślejszej, codziennej współpracy dyktacji państwowych przedsiębiorstw budowlanych z Komitetami Partyjnymi PZPR i Radami Zakładowymi. Jedność, objawiająca się w najściślejszej współpracy architektów z inżynierami, architektów z plastykami, instalatorów z inżynierami. Jedność sił technicznych.

Założenie Trasy — pomagał kraj

Realizację planu budowy Trasy ułatwiło i przyspieszyło zastosowanie nowych form pracy na budowie, których wyrazem stały się regularne narady wytwórcze, wdrażające wielką część załogi w kierowanie budową. Wyrazem tych nowych form był codzienny, czynny udział aktywny robotniczej w decyzjach organizacyjnych i technicznych na budowie.

Budowniczym Trasy W-Z pomagał cały kraj. Pomagał przede wszystkim robotnicy tych wszystkich rozróżnianych w całym kraju zakładów pracy, które produ-

kowały dla Trasy materiały, elementy, surowce, sprzęt. Pomogło im szczególnie zrozumienie i entuzjazm robotników w hutach śląskich i dołno — śląskich kamieniołomach.

W momencie ukończenia Trasy W-Z trudno jeszcze dać pełną ocenę tego pierwszego w takiej skali przedsięwzięcia budowlanego w Warszawie i kraju. Jednak już dziś wskazać można niektóre, zasadnicze elementy charakterystyczne dla tej budowy.

A więc skala budowy, która cechowała nowoczesne prace z zakresu budownictwa wodnego i lądowego, jednocześnie wznoszenie obiektów inżynierskich, jak most, tunel, wiadukty i obiektów architektonicznych, jak kolonia mieszkaniowa na Mariensztacie, na Krakowskim Przedmieściu.

Skala, o której mówi poważna liczba zatrudnionych ludzi i wielka ilość wykonanych prac.

Trasa wychowuje

Budowa Trasy jest celowa, bo daje poważne korzyści komunistyczne, a co za tym idzie i gospodarcze. Lecz jednym z głównych wartości budowy są również jej wartości polityczne. Jest rzeczą niesłychanie ważną, że dano każdemu mieszkańcowi miasta, w czasie jego codziennej drogi do pracy czy z pracy, względnie w czasie spacerów odpoczynkowych, możliwość doznania wrażeń plastycznych poprzez obserwowanie dobrego architektury, we właściwy sposób umieszczonej

w krajobrazie, harmonizującej z sylwetką miasta.

Architektury bliskiej mieszkańcom Warszawy zarówno pod względem treści, jak formy, wiążącej spuściznę kulturalną architektury warszawskiej z architekturą nową, realistyczną. Trasa W-Z jest naoczną i zdecydowaną odpowiedzią na kosmopolityczne tendencje w architekturze i sztuce.

Budowa Trasy W-Z posiada wielkie wartości wychowawcze. Każdy, kto na tej budowie pracował, kto się jej w trakcie wykonania przyglądał i kto z niej będzie korzystał musi zrozumieć i wierzyć, że stać nas na wielkie i piękne budowy, wznoszone z rozmachem i w niebywałym tempie.

O tych wielkich wartościach wychowawczych świadczą klimat, w jakim toczyła się budowa Trasy W-Z od pierwszej do ostatniej chwili. Klimat, w którym ludzie projektujący i wykonujący budowę czuli codziennie i nieustannie, często bezpośrednio, zainteresowanie społeczeństwa, w którym czuli codzienną pomoc Państwa Ludowego i kierownictwa Partii.

Trasa W-Z to jeszcze jeden przykład współpracy polsko — radzieckiej w dziele odbudowy Warszawy, współpracy, w wyniku której Warszawa otrzymała wspaniałe schody ruchome „Metrostroju”, łączące dwa poziomy ulic, oszczędzające zdrowie ludności stolicy.

Próba hartu, uporu i wytrzymałości

Budowa Trasy W-Z jest kopalnią doświadczeń zarówno w zakresie projektowania jak i budowania. Budowa ta stała się dla wielkiej załogi szkołą hartu, uporu i wytrzymałości. Wykonanie zadania postawio-

nego przez Państwo Ludowe było nieraz związane z wielkimi trudnościami i wymagało olbrzymiego poświęcenia ze strony robotników, inżynierów, techników i całego personelu na budowie.

Czyn Kongresowy, Czyn 1-Majowy i finisz budowy, dramatyczne chwile walki z przyrodą — z lodem na Wiśle, ulewami deszczami, zsuwem wzgórza Kościółka św. Anny — świadczą nie tylko o wysiłku budowniczych Trasy W-Z, ale niejednokrotnie o ich bohaterstwie. Udział człowieka Partii był w tych trudnych momentach decydujący. Na budowie Trasy W-Z grunto- wał się socjalistyczny stosunek do pracy.

Odpowiedź niedowiarkom

Trasa W-Z to doskonała odpowiedź niedowiarkom i „wyczekiwancom”, ludziom którzy nie wierzyli w możliwość narodu i jego klasy robotniczej, ludziom, którzy odrzadzali podjęcie tej pracy budowniczymi Trasy, usiłowali wsączyć w ich serca niewiarę, zniechęcić ich odwagę.

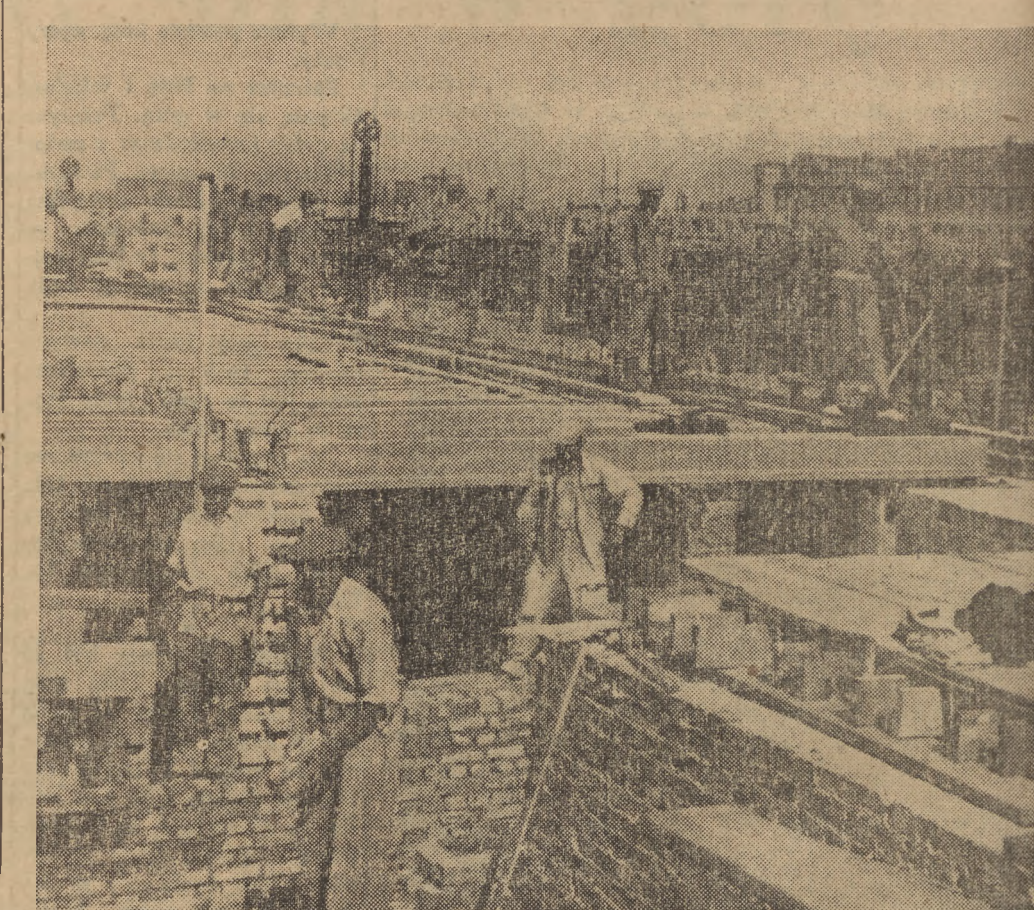
Trasa W-Z jest najlepszą odpowiedzią zewnętrzną i wewnętrzną wrogom Polski Ludowej. Bije ich już samym faktem swej istnienia, bije ich umiłowaniem i podziwem społeczeństwa dla dzieła Polski Ludowej. Rozmach i szybkość wykonania budowy Trasy W-Z daje poczucie pewności, że jeszcze większe dzieła budownictwa przewidziane w planie 6-letnim również w stolicy, jak w całym kraju — będą wykonane.

Trasa W-Z — to nazwa pierwszego pomnika urbanistycznej socjalistycznej, wniesionego spracowanymi rękami robotników swojej władzy ludowej, swemu Państwu Ludowemu, Narodowi Polskiemu.

Wielka kopaczka, centrum zainteresowań zabytków, co chwile podnosi w górę swą olbrzymią łapę i wysypuje do pustej platformy „Dumpera” solidną porcję ziemi i gruzu.

Podziwiam ten manewr dwa, trzy razy i wielki ciężnik załadowany po brzozi — odjeżdża. Niedaleko, załadowie przestępnie dalej, wysypuje swój ładunek w miejsce, gdzie nie będzie domów, gdzie na gruncie rosnąć będą kwiaty — drzewa.

Osiedle robotnicze na Muranowie



Muranów rośnie

Zielone „Dumpery” (ciągniki — wywrotki), przystosowane do wywozu ziemi i wielkie kopaczki wyznaczają miejsca, w których staną przyszłe domy osiedla Muranów.

Budowa tego osiedla — szatan darowa budowa Warszawy — staje się „oczkiem w głowie” dla mieszkańców, których 40-tysięczna rzesza zamieszkała za kilka lat puste niedawno, a dziś tętniące pracą, tereny byłego getta.

Codziennie przed wieczorem warszawczacy wracając z pracy przystają przy drucianym płocie by choć przez małą chwilę popatrzeć jak tamtym, za płotem, „leci” robota.

Wielka kopaczka, centrum zainteresowań zabytków, co chwile podnosi w górę swą olbrzymią łapę i wysypuje do pustej platformy „Dumpera” solidną porcję ziemi i gruzu. Powtarza ten manewr dwa, trzy razy i wielki ciężnik załadowany po brzozi — odjeżdża. Niedaleko, załadowie przestępnie dalej, wysypuje swój ładunek w miejsce, gdzie nie będzie domów, gdzie na gruncie rosnąć będą kwiaty — drzewa.

Widzisz Józku, takie coś

to ci pracuje. Nie to co ludzie z łopatomy — syją się wśród obserwujących pracę przechodniów słowa uznania dla kopaczki. — Gdzieś ty widział u nas przed wojną coś takiego?

Józku nie odpowiada. Znać, że czegoś takiego nie widział. Nie widziało również dotychczas tablicy podobnej do tej, jaka wisi przy wejściu na odcinek osiedla „B”. Tablice informujące o wynikach wspólnotniczych pracy wiszą zwykłe gdzieś wewnątrz, w świetle, w stołówce, w miejscu ogłoszeń służbowych. Załoga Muranowa wywieściła swą tablicę wprost na ulicę.

Niech wiedzą wszyscy jak my pracujemy. Nie mamy się czego wstydzić. No pewnie! Bo jeśli obok wizerunku ślimaka, który jest symbolem dwunastego miejsca w wojennym zwycięstwie, na tablicy widać widniejące ponad 200 proc. wyrobienie normy dla brygady, to już coś znać. Jeśli „ślimak” robi 200 procent — dla wykonania „rakiet”, „samolotów” czy choćby „motocykla”. Ano, tak ponad 400 proc.

Tyle właśnie wyrabia najlepiej brygada Muranowa „B”, z pięcioma innymi buduje trzy bloki, które zgodnie ze zobowiązaniem, za kilka dni staną już pod dachem. A tempo w jakim rosną te bloki jest młodością dla tempa całej budowy. W ciągu kilku miesięcy na Muranowie rozpoczęto budowę blisko 40 budynków, w tym kilku wielkich — stumetrowych. Znajdują się one w różnym stadium budowy. Jedne są już przy pierwszym piętrze, inne jeszcze wapieniacz.

Kilka z nich przed zimą przyjmie lokatorów, reszta, wydzierżawiona pod dach, wykończona zostanie zimą i wiosną.

Piękne nowoczesne domy za pełnią wkrótce przestrzeń wzdłuż trasy W-Z (Leszno), a następnie staną wzdłuż nowej Marszałkowskiej, aż wreszcie załadową pozostałą część wielkiego kilkusethektarowego terenu.

Dobre mieszkanie, teatr, świetlica, kina, szkoły, szpitale, sklepy, stanowiska, a także jedno nowe osiedle, wznieszone nowoczesnymi metodami przez nowych ludzi, których wychowuje ich praca.

Osiedla dla ludzi, budujących nowe Państwo.

TADEUSZ SADOWSKI

Rusztowania Warszawy

Gdyby ktoś kto nie zna Warszawy obserwował ją dłuższą chwilę z lotu ptaka — narobiłby niewątpliwie przekonaną, że jest to jeden gigantyczny plac budowy.

I nie byłby daleki od prawdy. Bo jeśli Warszawa nie jest jednym łącznym terenem budowy, to jednak oblicze jej określała dziesiątki wielkich i mniejszych budowli, wznoszonych w niebywałym „warszawskim” tempie.

Każde przedsiębiorstwo budowlane, ba, ledwie niemal duża i mała budowa w stolicy, ma już dziś swoje tradycje. Pewne cechy charakterystyczne swej załogi, z których zna na jest w całej Warszawie i poza Warszawą. Bo każde przedsiębiorstwo i każda warszawska budowa ma swoich ludzi, swoich przodowników i racjonalizatorów pracy, ma załogę, która tym swoim przodującym ludzkiem usiłuje dorównać.

Warto zwrócić chociażby uwagę na przedział „warszawskiego frontu budowy”. Zaczynają od brzegu — od południowego krańca Warszawy, gdzie rośnie wielkie osiedle mokotowskie.

— Znamy, znamy — zawołają jednogłośnie czytelnicy — to to samo osiedle, na którym padły rekordy Religi, Franciszka, Musialkowskiego, Poreckiego i Markowa.

Tak, i to samo również, które jest jednym z najlepszych zagospodarowanych w Warszawie, i to samo wreszcie, które miało być gotowe ostatecznie w roku 1952 a będzie gotowe w roku 1950.

J. Musialkowski

Ale nie wszyscy jeszcze wiedzą jak to się stało, że o tak sobie, tak łatwo można było skrócić czas budowy i to nie o tyle, a równo o dwa lata.

Tym, którzy jeszcze nie wiedzą mogliby to wyjaśnić każdy murarz, każdy cieśla, każdy zbrojarz, betoniarz, tynkarz czy presty robotnik budowlany. Stało się to możliwe dlatego, że każdy robotnik z Mokotowa i nie tylko z Mokotowa rozumie dziś, że buduje dla takich jak on ludzi pracy, dla siebie. Na ostatek dla siebie, to po co stawiać przez rok, kiedy można, jeśli się chce koniecznie, to samo przez miesiąc postawić.

Na słomkowej na pozór budowie (a właściwie odbudowie) Politechniki Warszawskiej narodziło się kilka wynalazków robotniczych.

Tu po raz pierwszy murarzów, Bronisław Paduch pokazał i zastosował swoją kątownicę warstwową, przyrząd znany dziś i ceniony na wszystkich budowlach. Tu również majster Durniewicz zademonstrował swoją maszynkę do gracowania zaprawy i dziś pracuje nad nowym ulepszeniem — uniwersalnym przenośnym rusztowaniem.

Krafcówko nieomal różne są osiągnięcia tych z Mokotowa i tych z Politechniki, a jednak ludzie jednej i drugiej budowy choć innymi drogami dążą do tego samego celu. Celem tym jest: budować lepiej, szybciej, taniej.

Osiedle Muranów odskoczyło daleko w drugi koniec Warszawy. Murarze Młynowa pierwsi w Polsce mieli kolegę w spółdzielni. Tynkarka Antonina Traczyk pracuje tu na Młynowie między innymi mężczyznami i wraz ze swoją trójką walczy z zespołami męskimi o pełną pierwszeństwa.

I w końcu wchowanie tej tynkarskiej trójki kobiecej jest ostatnim etapem Młynowa. Ostatni etap nie mniej ważny niż rekordy Mokotowa czy wynalazki na Politechnice.

Mów — małe osiedle „przyłączone” ogrokiem sąsiedniego Muranowa i prawie niewidoczne na jego tle ma też swoje tradycje i to nie tylko jakie.

Na tej właśnie budowie zawładnęły się pierwsze samodzielne brygady akordowe murarzy Ambróziaka, Hessa i Janoty. Tu też powstała ZMP-owska brygada, której członkowie liczą nie więcej niż 20 do 21 lat a mimo to są już murarzami. Na Młynowie pracuje również kobiecy zespół murarski, który choć nie posiada jeszcze poważnej praktyki ma już za sobą piękne osiągnięcia.

Tak oto na całym dużym „frontie budowlanym” Warszawy rośnie stolica — stolica godna socjalistycznego państwa.

Na całym tym froncie na wszystkich budach Warszawy pracują ludzie ożywiający tą samą wiarą, wiarą w lepsze socjalistyczne jutro.

A więc dziś 22 lipca. Trasa W-Z jest. Budowano ją 22 miesiące.

— Jesteśmy pewni, że nieugięta wola i ambicja całego narodu zadecyduje o tym, aby ukończoną stolicę nie tylko odbudować, ale uczynić ją wspaniałą, piękniejszą niż była — powiedział prezydent Bierut dwa lata temu.

Dziś na Trasie widzimy Warszawę wspaniałą, piękną, niejszą niż była.

— Nowa Warszawa jest miastem robotniczym, miastem ludzi pracy. Musi być zwalony mur między dzielnicami, mur wzniesiony przez piętnaście lat. Tak brzmiały uchwały krajowej rady inżynierów, urbanistów, architektów w sprawie planu generalnego od budowy Warszawy.

Budowal Trasy zdruzgotany mur dzielący Wolę i Pragę od centrum miasta. Na Mariensztacie mieszczą przodownicy pracy. Wzdłuż Trasy rosną osiedla robotnicze: Muranów, Młynów, Mirów.

— Klasa robotnicza chce, by miasto rozwiązywało nie tylko problem jej użytkowych

potrzeb, ale żeby było piękne. Masy pracujące są dumne ze swej Warszawy, kochają ją, przesłuchują jej imię drogi. Dlatego socjaliści w Warszawie nawiązują do najlepszych swych tradycji.

„Potężna, spokojna ściana piaskowca u wlotu tunelu harmonizuje i podkreśla wyzłacowane subtelności zrekonstruowanych kamieniczek Krakowskie. Szerokie, wielokolejowe jezdnie asfaltowe nowoczesnej arterii obejmują łukami, jakby w ramiona piękną zabytkową sylwetkę pałacu Radziwiłłowskiego — dziś siedziby spółdzielców warszawskich. Na Trasie spotkały się nowoczesność i wiązana do życia tradycja.

— Prawo do przestrzeni, światła, zieleni musi być przywrócone każdemu człowiekowi.

Wzdłuż Trasy przez Warszawę, od Radziwiłłowskiej do Woli rozłoży się szeroka fala światła, przestrzeni i zieleni: 70 tysięcy m² trawników i skwerów, 21 tysięcy krzewów, tysięcy drzew. Nie ma

ogrodzeń, krat. Parki weszły na ulicę. Zielona, załadowa na Radziwiłłowskiej, Alje Ujazdowskie Pragi. Po raz pierwszy odsłoniła się w całej swej wspaniałości skarpa warszawska. Wisła podesła pod miasto.

— Oddamy Trasę Warszawę 22 lipca 1949 roku... obiecała pracownia i załoga dwa lata temu.

A więc dziś 22 lipca 1949 r. Trasa W-Z jest. Budowano ją 22 miesiące. Przez 22 miesiące robotnicy, majstrowie, technicy, inżynierowie, architekci, zbrojarze, murarze, monterzy, cieśle, niciarze, brukarze, przodownicy pracy, partyjni i bezpartyjni, ci którzy przekształcają Polskę — jak powiedział tow. Spychalski — z kraju wierzącego w cud i czekającego biernie na cud, na kraj dokonujący cudów.

O wykonaniu prac zadecydowało współzawodnictwo — powiedział inż. Sigalin, mówią wszyscy inżynierowie Trasy.

Współzawodnictwo i racjonalizacja obejmowały stopniowo wszystkie odcinki Trasy.

Pamiętacie te czasy... „Nie starczy wam w całej Polsce piaskowca i kosi brukowej dla waszej pracy” — obliczyli mądralscy.

„Przed wojną nie wystarczyłoby majstrów, do sztuki terli waszych cacek zabytkowych” — dokumentowali „wszystko — wiedzący”.

„Na samo zaprojektowanie waszych rojeń zużyłoby więcej czasu niż na odbudowanie drugiego mostu „realistyczny” mówili.

„Boże odbuduj stolicę” — tak czytano skróty BOS. Trasa W-Z była prawdziwym pogromem nie tylko dla mądralskich, niedowiarków i rutyniarzy, ale dla złośliwych, podłej plotki, która czepliła się tej wielkiej rzeczy przez cały czas budowy. Flez to baid opowiadano na temat schodów ruchomych, ile złośliwości na temat „luksusów” zabytko-

wych i marmotawstwa (stanowiąca załadowie 4,5 proc. kosztów), ile bzdur o za wąską tunelu, tekturowych domach. Przecież parę godzin zagranicznych chylkiem w nocy wymykało się z hotelu, by sprawdzić czy nie rozebrano „dekoracji” Trasy, ustawionych dla nich specjalnie na pokaz jak ich zapewniano w „Kopciuszku”...

Rozumiemy teraz słowa twórców Trasy po zakończeniu budowy. „To dzień rewanżu, słodkiego rewanżu... rewanżu nad niedowiarstwami nad wyczekującymi, nad małpą złośliwością”...

Praca na Trasie trwała dzień i noc. Wśród pracujących na nocnej zmianie wyróżnili się jacyś „próżniacy”. To inżynierowie z pracowni W-Z, Ślepieli nad planami „tylko” do godziny pierwszej w nocy. Teraz przyszli trochę pogłodać. Bo nie mogą rozstać się z Trasą.

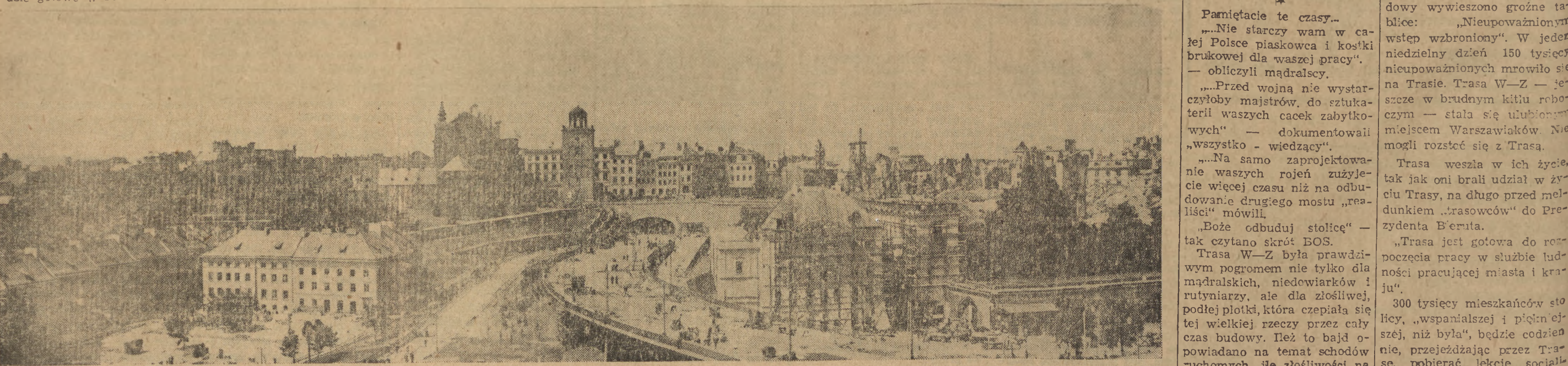
Spotykają w tych nocnych wędrowkach innych „próżniaków”. Robotników i majstrów, którzy dawno mogliby być w domu. Nie mogą rozstać się z Trasą.

W ostatnich tygodniach budowy wywieszono groźne tablice: „Nieupoważnionym wstęp wzbroniony”. W jeden niedzielną dzień 150 tysięcy nieupoważnionych mrowilo się na Trasie. Trasa W-Z — jeszcze w brudnym kitu robotniczym — stała się ulubionym miejscem warszawiaków. Nie mogli rozstać się z Trasą.

Trasa weszła w ich życie, tak jak oni brali udział w życiu Trasy, na długo przed melankcją „trasowców” do Prezydenta Bieruta.

„Trasa jest gotowa do rozpoczęcia pracy w służbie ludności pracującej miasta i kraju”.

300 tysięcy mieszkańców stolicy, „wspaniałej i pięknej” — nie była, będzie codziennie, przejeżdżając przez Trasę, pobierać lekcje socjalistycznego budownictwa.



Trasa W-Z. Widok na wlot do tunelu od strony Wisły. Po lewej stronie osiedle Muranów, w głębi kościół św. Anny, po prawej Pałac pod Blachą

Dzieła Lenina i Stalina po polsku

W piątą rocznicę istnienia Polski Ludowej KC PZPR przyjął niezwykle doniosłości uchwałę o wydaniu wszystkich dzieł Lenina i Stalina w języku polskim. Trudno byłoby naszą rocznicę uczcić piękniej i głębiej.

Dzieła Lenina i Stalina — to najgłębsze i najczystsze źródło wiedzy, to najlepszy przewodnik dla mas ludowych, to najlepszy przyjaciel każdego aktywisty partyjnego, każdego członka Partii i każdego patrioty Polski Ludowej. Z dzieł Lenina i Stalina czerpalimy genialne wskazania jak prowadzić walkę przeciwko kapitalizmowi polskiemu, jak organizować i prowadzić walkę z okupantem i jak budować ludową ojczyznę.

Z dzieł tych będziemy dalej czerpać nauki, jak budować fundamenty socjalizmu w Polsce, jak prowadzić nasz kraj na najwyższe szczyty siły i pomyślności.

Na dziełach Lenina i Stalina uczyli się mądrości rewolucyjnej i niezłomnego hartu nasi poprzednicy z SDKPiL i KPP i im bardziej opanowywali oni wspaniałą naukę leninowską, tym skuteczniejszą i bardziej owocną była ich działalność.

Nauki Lenina i Stalina były podstawą całej naszej działalności w ubiegłym pięćdziesięciu. One to uzbroiły nas w oręż walki z wrogiem klasowym i dały nam możność wybrania trafnej drogi, po której krocząc umocniłyśmy władzę ludową w Polsce i przeobraziłyśmy oblicze naszego kraju.

Naukom Lenina i Stalina, wspaniale i genialnie rozwijającym myśli Marksa i Engelsa i stosowaniu ich w naszym życiu, zawdzięczamy wszystko, co osiągnęliśmy dotąd. Dzięki zwycięstwom idei Lenina i Stalina, Polska dwukrotnie odzyskała niepodległość i dzięki temu zwycięstwom wyzwoliliśmy się spod panowania kapitalistów i obszarników. W każdym naszym osiągnięciu gospodarczym, w każdym kroku naprzód naszej kultury, w każdym sukcesie w walce o pokój widzimy zwycięstwo nieśmiertelnej idei marksizmu - leninizmu, idei Lenina i Stalina. Idee te opromieniały nasze życie, przyswajającą wszystkim naszym planom na przyszłość, dodają nam sił do dalszej walki.

Kochamy też i podziwiamy genialne i nieśmiertelne w swej ludzkiej mądrości i prostocie prace Lenina i Stalina. Całe pokolenie rewolucjonistów polskich uczyły się z ich pism. W okresie rządów carskich i kapitalistycznych tysiące ludzi przypłaciły latami więzienia tę miłość do prac Lenina i Stalina. Ale żadna siła nie mogła wyrwać z naszych serc tego przywiązania i podziwu. Przenieśliśmy je przez okres rządów wyzyskiwaczy i przez

lata okupacji i nauczyliśmy w Polsce Ludowej dziesiątki i setki tysięcy ludzi kochać i podziwiać prace Lenina i Stalina.

Plody myśli tych największych koryfeuszów ludzkości stały się podstawą całej naszej pracy wychowawczej i szkoleniowej. Z każdym dniem rośnie krag ludzi pochłaniających słowa Lenina i Stalina. Z każdym dniem rosną liczby ich książek i prac wydawanych z największą pieczołowitością w naszym języku. Ale dotychczas nie posiadaliśmy jeszcze pełnego wydania dzieł Lenina i Stalina w języku polskim. Dotychczas masy naszych czytelników nie miały jeszcze dostępu do całości genialnej twórczości Lenina i Stalina.

Uchwała Komitetu Centralnego naszej Partii usuwa wreszcie tę przeszkodę. Ludzie pracy w Polsce będą mogli w miarę realizowania tej uchwały studiować wszystko to, co napisali Lenin i Stalin. Udostępniona im zostanie w całości bezcenna skarbnica wiedzy marksistowsko - leninowskiej uogólniająca doświadczenia rosyjskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, doświadczenia zwycięskiej rewolucji budownictwa państwa radzieckiego, osiągnięcia i zdobycze całej nauki współczesnej.

Witamy z głębokim zadowoleniem postanowienie KC. Jesteśmy szczerze wdzięczni kierownictwu naszej Partii za tę doniosłą uchwałę, będącą wyrazem troski o jak największy i jak najszybszy rozwój naszej świadomości. Odpowiemy na to wzmoczoną pracą nad przyswojeniem sobie idei Lenina i Stalina. Będziemy z jeszcze większym zapałem pracować, by genialne myśli naszych wielkich wodzów i przewodników dotarły do jak najszerszych mas, by zapłodniły nasze umysły i udzielićokrotnię siłę naszych serc i naszych ramion.

Ślusznie bowiem mówi uchwała Komitetu Centralnego, że „wychowanie kadr partyjnych w duchu ideologii marksizmu - leninizmu jest zasadniczą przesłanką wykonania wielkich zadań historycznych stojących przed PZPR”. Uchwała o podjęciu pełnego wydania polskiego przekładu dzieł Lenina i Stalina wyrosła z potrzeb naszej Partii, która określa ideowo i przed której aktywnym stoi w całej rozciągłości zadanie zgłębienia wiedzy marksistowsko - leninowskiej.

Towarzyszom, którym Partia powierza taszczytne i odpowiedzialne zadanie przygotowania przekładu dzieł Lenina i Stalina życzymy jak najszybszego i jak najdokładniejszego wykonania tej pracy dla dobra naszej Partii i całej Polski Ludowej.

22 lipca 1946 r., po świeżo odbudowanym w ciągu 11 miesięcy moście Poniatowskiego, przemarszerowało wśród entuzjazmu warszawiaków 35 tysięcy młodych zetułowców. Dzień ten był punktem zwrotnym w dziejach odbudowy stolicy. Dzień ten dowiódł że cały kraj pragnie żarliwie, aby właśnie na ruinach zdruzgotanej przez faszystów Warszawy wyrósł nowa stolica — nieprzemijający symbol zwycięstwa sprawiedliwości.

Odbudowa mostu, zainicjowana i w dużej mierze sfinansowana przez powołany do życia już w dniu 8 maja r. 1945 pierwszy w Polsce Obywatelski Komitet Odbudowy Warszawy woj. śląsko-dąbrowskiego w Katowicach wskazała, jak wielkie siły drzemają w ludzkiej polsce i że siły te trzeba zmobilizować, aby — odbudowa Warszawy — stała się sprawą całkowicie realną.

Sprawa honoru każdego Polaka

Ta wielka fala wiary w realność odbudowy stolicy znalazła pełny wyraz w akcji Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy. Cały kraj zebrał się, aby zbudować i przebudować Warszawę to nie tylko sprawa honoru narodowego, ale, że jest to również sprawdzian siły politycznej, kulturalnej i gospodarczej Polski Ludowej.

I oto świadomość ta, partia coraz szybciej wznowiającymi się gmachami nowej Warszawy, sprawiła, że dziś SFOS jest bodaj najbardziej powszechną organizacją społeczną w kraju, że potężnie stale organizacyjnie, że pochwalnie się może coraz większymi osiągnięciami.

Wyrazem tych osiągnięć SFOS będzie właśnie Kongres Odbudowy Warszawy, który zbiliansuje działalność organizacyjną i finansową Funduszu Odbudowy. Podczas Kongresu delegaci z całego kraju będą mogli naocznie przekonać się, jak pieniężne zbiórki zostały zamienione na mury budynków, jezdnie ulic, wspaniałe mosty warszawskie. Kongres określi cele i zadania Społecznego Fun-

Od katowickiego Komitetu do Kongresu Odbudowy Warszawy

Inż. Jerzy Grabowski

duzu Odbudowy Stolicy w planie sześciolatnim.

Od 11 i pół miliona do 4 i pół milarda
Siła organizacyjna SFOS, o której mówi cyfra 17.329 czynnych Komitetów Odbu-

wnięz w osiągnięciach finansowych.

Świadczą o tym liczby: na 1 września 1946 r. w kasie SFOS znajdowało się zaledwie 11 i pół miliona zł, a już po pierwszym „Miesiącu Odbu-

półroczu br. dał 1.033 milionów zł, tak że na 1 lipca br. od początku trwania akcji zebrano na SFOS ogółem 4.400.471.175 zł.

Tajemnica osiągnięć — powszechność świadczeń

Warto zwrócić uwagę, że na te miliardy składają się naprawdę minimalne świadczenia, ale za to olbrzymiej ilości osób. Wystarczyło, aby każdy z sześciu i pół miliona świadczących wpłacił na SFOS w r. 1948 skromnie 20 złotych miesięcznie, aby w rezultacie osiągnąć wielką sumę prawie dwóch miliardów złotych, zebranych w ubiegłym roku.

A przecież te 20 zł, to zaledwie jakiś ułamek procentu zarobku miesięcznego robotnika czy urzędnika, to średnia cena kilku papierosów czy biletu autobusowego! Czy nie warto, aby tak małym kosztem przyczynić się do powiększenia funduszu, z którego rosną dumnie w górę mury najwspanialszego polskiego miasta, stolicy Polski Ludowej?

Investycje SFOS

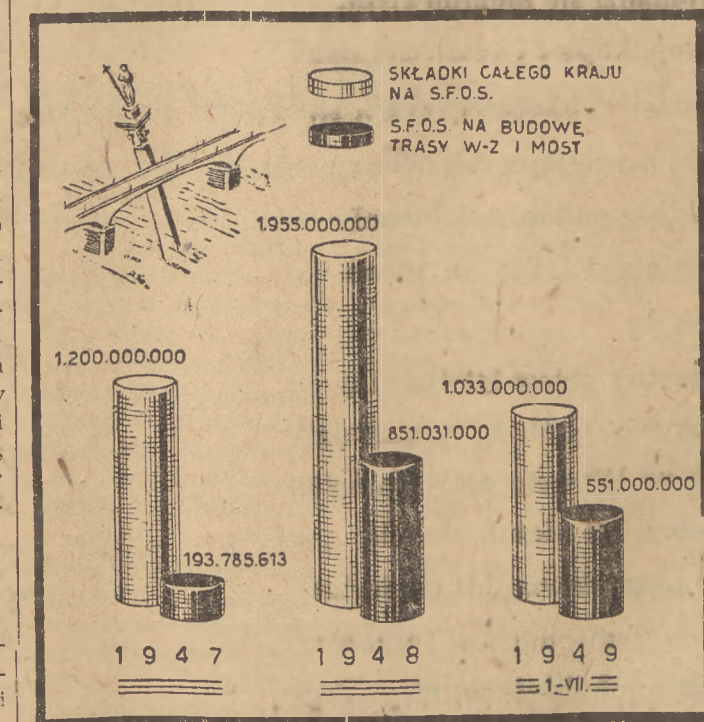
Zbyt wiele miejsca zajęłoby wyliczanie przeszło stu inwestycji wzniesionych lub wznoszonych w Warszawie i w kraju, które częściowo finansuje Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy. Na ich czoło wysuwa się największe na-

rze dzieło urbanistyczne. Trasa W—Z, w której udział SFOS wyraża się liczbą przeszło półtora miliarda złotych.

Ale to nie koniec. Ślaski niepijący z całego kraju na SFOS pomógł wybudować most Poniatowski, odbudować Uniwersytet i Politechnikę, Pałac Nauki im. Staszcza, szkołę im. Limanowskiego na Żoliborzu i bursę „Dziekanów”; skłedki SFOS pokryły w pewnej części wydatki na odbudowę domu CRZZ na Kopernika, Domu Rzemiosła, Kolumny Zygmunta, pomnika Kopernika i Mickiewicza; na odbudowę „cennych zabytkowo kościołów — Katedry, św. Anny i św. Krzyża; skłedki na SFOS sfinansowały częściowo prace przy przebudowie ulicy Kruczej i Nowej Marszałkowskiej — przez kamienną pustynię muranowską.

Wszystkie inwestycje SFOS mają jedną wspólną cechę: służą one nie interesowi jednostek czy wybranych grup, lecz celom najogólniejszym, najszerzym, społecznym. Bo mosty i Trasa W—Z, Uniwersytet, Politechnika i bursy dla uczącej się młodzieży, pomniki, szkoły, świetlice, biblioteki i domy ludowe są potrzebne całemu krajowi, każdemu jego mieszkańcowi.

Dlatego Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy jest organizacją żywą i czynną. Dlatego Kongres Odbudowy Warszawy jest ważnym wydarzeniem nie tylko dla stolicy, ale i dla całego kraju.



dowy Warszawy — wojewódzkich, powiatowych, miejskich, gminnych, gromadzkich, fabrycznych, młodzieżowych i szkolnych oraz cyfra sześciu i pół miliona osób, świadczących na odbudowę stolicy — znalazła właściwy wyraz w

budowy Warszawy — na 31 grudnia 1946 r. — o pełne dwieście milionów więcej. Zbiórka w ciągu roku 1947 przyniosła już ponad 1 miliard 200 milionów zł, a osiągnięta w r. 1948 przekroczyła kwotę 1.955 milionów zł. Wpływ w ciągu pierwszego

W przededniu Święta Odrodzenia ruszyła fabryka Penicyliny

„Poszukuję penicyliny dla uratowania życia ludzkiego”. Oto ogłoszenie, które wyczytałem kilka dni temu.

Penicylina jest droga, penicyliny brak jest na rynku, bo to produkt zagraniczny.

My jednak chcemy ratować życia ludzkie i staramy się penicylinę wytwarzać w kraju, aby mieć jej pod dostatkiem. Mam prawo do otrzymania urządzeń potrzebnych do fabrykacji penicyliny. UNRRA zobowiązała się dostarczyć urządzenia fabryczne krajom, które najwięcej cierpiały na skutek wojny i w tej liczbie Polsce. Ale i tu nie obeszło się bez sztyku i dyskryminacji ze strony państw imperialistycznych.

Na ruinach fabryki kleju w Tarchominie rozpoczęliśmy w 1947 roku budowę hal fabrycznych, z zamiarem umieszczenia tam fabryki penicyliny, którą UNRRA już — już miała nam dostarczyć! Ale...

Oddajmy jednak głos robotnikom, którzy z gorącym zapałem wzięli się do budowania fabryki, pamiętając, jak wielu chorych w Polsce potrzebuje penicyliny.

Tow. Wacław Fluksik jest kierownikiem ekipy montażowej. Opowiada nam jak rozpakowywał przysłane przez UNRRA skrzynie. Przy każdej niemal maszynie brakowały ważne części.

— Nie przysłał nam wielu koniecznych urządzeń, nie było w ogóle armatury, ani rur kwasoodpornych, zaworów, na czyn kondensacyjnych, sprzętu laboratoryjnego itd. — wyjaśnia Wacław Fluksik.

— Wykonaliśmy to wszystko według własnych wzorów. Zainstalowaliśmy ok. 50.000 m rur i połączeń różnego formatu. Wiele części dorobiliśmy i dopasowaliśmy we własnych warsztatach mechanicznych.

Warsztatami w Tarchominie opiekuje się tow. Zagórski, stary działacz robotniczy z SDKPiL, który w Polsce Ludowej został mistrzem mechanizmem.

Tow. Czesław Swęd, sekretarz organizacji partyjnej PZPR przy fabryce penicyliny opowiada, jak organizacja współpracowała przy uruchomieniu fabryki.

— Przy każdej trudności montażowej zwolywaliśmy na

radę, aby wspólnie znaleźć rozwiązanie — mówi tow. Swęd. — Gdy trzeba było do pilnować urządzeń chłodniczych, zamówionych w fabryce w Tarnowskich Górach, pojechała tam nasza delegacja do miejscowej organizacji partyjnej, uzyskując ich pomoc w szybkim i dokładnym wykonaniu roboty.

— Interweniowaliśmy w Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych, uzyskując u pracujących tam towarzyszy skrócenie terminu wykonania potrzebnej nam prasy filtracyjnej z 4 do 1 miesiąca.

— Potrzebne nam były pilnie odlewy — mówi dalej tow. Swęd. — Pojechalismy do huty do naszych towarzyszy, wyjaśniając, że chcemy jak najszybciej rozpocząć produkcję penicyliny w kraju. Nie zawiodła nas pomoc i z tej strony. Na kilka tygodni przed terminem odlewy były gotowe.

Rada Zakładowa, której prezesem jest tow. Ślawnicki posłała za przykładem organizacji partyjnej, mobilizując wszystkich robotników do walki o wcześniejsze wykonanie budowy i montaż urządzeń fabryki.

Rada Zakładowa zorganizowała trzydniowy praktyczny i teoretyczny kurs produkcji penicyliny. Przeszkolono 34 przyszłych robotników fabryki.

Wszystkim etapom przygotowawczym towarzyszył mgr J. Lidke, jedyny Polak, który zagranicą pracował w fabryce penicyliny. Mgr Lidke wykonał współpracowników naukowych fabryki — prof. Kuryłowicza, prof. Korzybskiego i inż. Bohaterewicza, którzy daremnie szukali w Ameryce możliwości poznania nowoczesnych metod produkcji penicyliny. Fabryki zostały przed nimi zamknięte.

Stany Zjednoczone są członkiem Światowej Organizacji Zdrowia (SOZ), która wypowiada wojnę trzem plągom ludzkości: malarii, gruźlicy i chorobom wenerycznym. Biuletyn ONZ ze stycznia 1949 r. twierdzi słusznie, że choroby te można zwalczać tylko w skali światowej. I dla tego właśnie statut SOZ mó-

wi, że każdy członek tej organizacji obowiązany jest zapoznać inne narody z nowymi metodami i środkami walki o zdrowie, jakie u siebie stosuje.

Zasada ta dotyczy przede wszystkim nowoczesnych metod produkcji penicyliny. Ale władze USA nie honorują swego zobowiązania i w imię interesów kapitalistycznych chcą zachować monopol na wyrób krystalicznej penicyliny.

W chwili, kiedy zwiedzam fabrykę penicyliny działa już jej aparatura. Wraz z kierownikiem fabryki, inż. Bohaterewiczem śledzimy koleje pier-

wszej próbnej pleśni, która przechodząc przez różne aparaty jest raz podgrzewana, to znów chłodzona do -30°, filtrowana i suszona na szybkich wirówkach, aby w końcu przestoczyć ię w produkt, który w laboratorium fabrycznym zamknięty zostanie we flakonach z napisem: Penicylina.

W przededniu Święta Odrodzenia ruszają wszystkie maszyny i aparaty w pierwszej w Polsce fabryce penicyliny. Zbudował ją upór robotnika i naukowca polskiego. Na przekór trudnościom jakie postawił świat kapitalistyczny.

EDWARD PUACZ

Tarcia wśród partii francuskiej burżuazji

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU”)

Florimond Bonte

Członek KC KPF

Warto zwrócić uwagę na głośne rozdziewiki i tarcia, jakie mają miejsce wewnątrz rozmaitych francuskich partii burżuazyjnych. Znalazły one ostatnio wyraz m. in. w głosnej dymisji p. Paula Giacobbi, będącego jednocześnie przewodniczącym grupy gaulistów w Zgromadzeniu Narodowym i członkiem Rady Naczelnej RPF (Partia de Gaulla).

Decyzja pana Giacobbi powzięta została w wyniku rozmaitych incydentów w łonie RPF w związku z wyborami kantonalnymi w Melun, gdzie jeden z członków tej partii kandydował przeciwko drugiemu. Dymisja Giacobbi jest tym bardziej zmienną, że dokładnie przed pięć tygodniami wyznika poważna scysja w kierunku parlamentarnym UDSR, (opanowana w dużym stopniu przez gaulistów grupa radykalna), której przewodniczącym jest Pleven. Pewna grupa deputowanych gaulistów, w obliczu zakazu należenia jednocześnie do dwóch klubów parlamentarnych — wystąpiła z UDSR. Zarazem rozdziewiki i spory wewnętrzne w parlamentarnej grupie gaulistowskiej przybrały na siłę.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te kłótnie podziękują i tarcia są odbiciem niepokoju, rozczarowań i niechęci, które ogarniają uczuciowych Francuzów, oszukanych pierwotnie przez gaulistowskich demagogów i zdających sobie sprawę, że w świetle rozmaitych wypadków, z faszystowskiego charakteru RPF.

Charakterystycznym wyrazem tych rozdziewków są rezultaty wyborów, które odbyły się 10 lipca w Cahors — na południu Francji. RPF, zamiast poprzednich 7 mandatów — zdobył tylko 3.

Gdy przyjrzymy się z kolei partii przywódcy prawicy socjalistycznej — Leona Biuna, również i tutaj stwierdzamy rozbieżności wewnętrzne i tarcia. Jakaś swoista wymowa posiadła prosty fakt: wysunięcia na dorocznym kongresie partii — aż 6 sprzecznych rezolucji.

Zapewne rezolucje te mają wiele wspólnego: łączy je idea kontynuowania polityki kapitału, narzucającej przez imperialistów amerykańskich. Ale jednocześnie są one wyrazem olbrzymich trudności, na jakie napotykają prawnicy przywódcy socjalistyczni w swych oszukiwanych zamiarach otumanienia tych ludzi we Francji, na których jeszcze mają wpływ.

Jest to prawda, tak oczywiście, że przywódcy partii socjalistycznej publicznie przyznali się do utraty w ciągu jednego tylko roku 100.800 członków. Oznacza to utratę 1/3 efektywnych partyjnych. W roku 1948 SFIO zamiast 323.861 liczyła już tylko 223.780 członków. W roku 1949 wystąpienia z partii socjalistycznej są co najmniej liczące i efektywne partyjne — jak ogłoszono 15 lipca na kongresie SFIO — skurczyły się do 140.000.

Inna partia rządowa, MRP, również zmuszona była przyznać się do utraty wielu człon-

ków i coraz częściej zdarzają się tam wypadki naruszenia dyscypliny partyjnej.

I tak na przykład 5 posłów MRP głosowało wspólnie z posłami komunistycznymi przeciwko zmieleniu nietykalności poselskiej Maurycego Thoreza, a 23 grupy parlamentarnej tej partii powstrzymało się od głosowania, wbrew dyrektywom partyjnym.

Podczas ostatniej debaty w sprawie skazanych na śmierć deputowanych z Madagaskaru, liczni posłowie MRP odmówili posłuszeństwa swym przywódcom i rządowi — wypowiedzieli się za rewizją tego niesprawiedliwego procesu. Do dnia jeszcze, że na ostatnim kongresie MRP — który niedawno odbył się w Strasburgu — wielu mówców wypowiedziało się przeciwko polityce nędzy, zniszczenia i wojny prowadzonej przez rząd.

Tak oto we wszystkich partiach francuskiej burżuazji moemy, stwierdzić tarcia, rozdziewiki i konflikty.

Gdzie tkwi zasadnicza przyczyna tych tarć i rozdziewków?

Przed wszystkim — wrastającą niezadowoloność pracujących i w wyniku tego, coraz silniejsza opozycja wobec polityki rządowej.

Przed dwoma laty na rozkaz potentatów dolarowych, komuniści zostali wyeliminowani z Rady Ministrów. Od tego czasu wszystko zaczęło toczyć się w dół po równym pochyłym.

Nadzieje partii burżuazyjnych, oparte na realizacji sławnego planu Marshalla —

sromotnie zawiodły. Urzeczywistniło się to, w co poważna ilość Francuzów, pomimo ostrzeżeń komunistów, wierzyć nie chciała. I naturalnie urzeczywistniło się ich kosztem: skutki planu Marshalla odczuli na własnej skórze.

Spoglądając na „złote jaskółki” marshallowskie, są w rzeczywistości osławionym jaskółkiem w proszku. Teraz zdają sobie sprawę, że pakt atlantycki spotęgował jeszcze bardziej zależność gospodarczą i polityczną kraju i zamienił ich w najemników i lokajów amerykańskich miliardów.

Bezrobocie wzrasta, liczba bankructw powiększa się, zastój gospodarczy obejmuje coraz to szerszy zasięg, budżety wojskowe są przytaczające, ceny produktów rolnych załamują się, kursy na giełdzie wahają się śladem Wall Street i londyńskiej City.

Czy możliwe jest, by tak trudna sytuacja nie znalazła odbicia w łonie partii francuskiej burżuazji?

Rozdziewiki i tarcia, jakie się w partiach tych przejawiają, są spowodowane niezadowolaniem mas pracujących i wzrostem potęgi sił postępu, demokracji, socjalizmu i pokoju.

W przeciwnieństwie do tych partii, borykających się z ogromnymi trudnościami, Francuska Partia Komunistyczna wyróżnia się swą siłą, zawziętością i nieustraszoną aktywnością. Coraz bardziej, coraz częściej oczy ludu zwracają się ku niej, jako ku partii najbardziej wierności i partii przyszłości.

Koło historii obraca się, a każdy jego obrót zmierza ku demokracji, ku socjalizmowi, ku komunizmowi.

